Nr 161. Kraków, Środa 17 Lipca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryczarski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nie bez ludu, ale wraz z ludem.

(Mowa posła Tadeusza Romanowicza na posiedzeniu Sejmu krajowego z dnia 8 lipca 1901 r.)

(Ciąg dalszy.)

To dzieło odrodzenia, dzieło wyrobu istotnej siły narodowej, wymaga przedewszystkiem szybkiego usunięcia tych chorób, które nas trapią, nad których usunięciem pracuje się wprawdzie od dziesiątka lat, ale pracuje się niestety tak niedostatecznie, z tak małem zrozumieniem tego, że nie mamy czasu do stracenia, że mamy odrobić wiekowe zaniedbania, aby się zrównać z innymi, pracuje się z tak małem przejęciem się koniecznością ofiar, istotnych ofiar dzisiejszych, aby zdobyć lepsze jutro — iż mimo trwającej przez dziesiątki lat pracy, jeszcze zawsze te choroby stare są i jeszcze zawsze walka z niemi stoi na programie krajowym.

Więc niski stopień oświaty ludu — więc analfabetyzm, czyli pozbawienie ludu możności czerpania ze skarbnicy wiedzy, z wielkiego umysłowego dorobku narodu, pozbawienie go tej potężnej siły w walce o byt jednostek i warstw, jaką jest oświata. Kto mówi o sile narodowej, jako celu prac naszych, ten musi żądać przyspieszenia dzieła oświaty. Kto ma na ustach hasło sprawiedliwości społecznej — ten, jeżeli hasło to nie ma być w jego ustach kłamstwem, musi żądać usunięcia tej z krzywd społecznych największej krzywdy, jaką jest odmówienie oświaty całym, szerokim warstwom społecznym.

Nie mamy się co pocieszać tą cyfrą wzrostu liczby umiejących czytać i pisać, jaką ostatni spis ludności wykazuje, nie mamy się co pocieszać cyfrą wzrostu czynnych szkół ludowych, jaką wykazują ostatnie sprawozdania Rady szkolnej, bo w tej progresyi postępując, jeszcze wiek cały czekaćby nam przyszło na urzeczywistnienie programu szkolnego, który nie jest programem jakiegoś jednego stronnictwa, ale programem tego Sejmu, bo go ten Sejm przyjął, gdy w r. 1872, w setną rocznicę pierwszego rozbioru, uchwalił ustawę o zakładaniu szkół ludowych, która każdemu dziecku w tym kraju miała dać możność szkolnej elementarnej nauki.

Poseł, którego skon przed kilku miesiącami uczuliśmy wszyscy jako stratę dla kraju, dla Sejmu, dla demokracyi narodowej w tym kraju — ś. p. Józef Soleski, czynił tu w Sejmie łącznie z nami wniosek o ułożenie planu działania ku wykonaniu owego programu w przyspieszonym toku. I pracowała nad tem Rada szkolna i Wydział krajowy i przedłożono Sejmowi szczegółowe obliczenia — i powiedziano, że program przyspieszenia pracy przedłożony będzie, gdy kraj uzyska nowe zasoby pieniężne. I nowe zasoby się uzyskało — a projektu niema. Ale tu nie stoi kwestya tak, że zrobi się to, gdy będą zasoby pieniężne, lecz tak, że zrobić się to musi, a zasoby znaleść się muszą, choćby z największą ofiarą. Tu nie można mierzyć zamiaru według sił — tu się musi za poetą powtórzyć „mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił“ — bo tu idzie o najpierwszą potrzebę, bo tu samo wykonywanie zamiaru już siły potęguje. Tu nie można powiedzieć, że pewna ilość dodatków do podatków więcej, to już ruina kraju. Kto rocznie płaci 10 koron podatku, ten może dopłacić jeszcze jedenastą, albo i dwunastą, ażeby program oświaty urzeczywistnić — a kto płaci 100 koron, może dla tego celu zapłacić 110 — a kto płaci 1000 jest z pewnością w tem położeniu, że jedenasta setka nie będzie już dla niego ofiarą — w stosunku do tego, co się tą jedenastą setką dla przyszłości zdobędzie — i byłby już brudnym egoistą, gdyby się tej ofierze na ten cel sprzeciwiał.

Ale nie jest szkoła ludowa alfą i omegą sprawy oświaty ludu — przybywa do tego cała wielka sprawa szkół, którebym nazwał zawodowemi ludowemi szkołami, szkół rolniczych i przemysłowych dla rolników i robotników. I tu znowu postęp za powolny. Przybywa do tego szerzenie oświaty przez wędrowną naukę — a tu nie mam dosyć wyrazów oburzenia, ażeby dostatecznie napiętnować i potępić postępowanie tych c. k. starostów, którzy w swym wysokim rozumie politycznym pytają o polityczne przekonania nauczyciela wędrownego, pragnącego ludowi mówić n. p. o wodzie albo o Kopernikowym systemie — i odczytu zabraniają, gdy im nie podoba się wiara polityczna prelegenta.

Ale oświata ludu postąpi tem raźniej, tem silniej, im wyżej się dźwignie poziom inteligencyi klas wykształconych w szkołach wyższego rzędu. Musi zapalić w sobie pochodnię, kto chce być światłem dla ludu. Więc pomnożenie szkół średnich, ażeby uniknąć ich przepełnienia, jako koniecznego następstwa tego, że tych szkół jest tak mało — przepełnienia, które jest najdzielniejszą przeszkodą pomyślnych skutków nauki. Więc reforma tych szkół średnich w tym kierunku, ażeby więcej działały ku wyrobieniu władz umysłowych ucznia, niż ku zapchaniu jego głowy balastem wielu niepotrzebnych wiadomości — reforma, odpowiadająca więcej, niż dziś życiowym potrzebom ucznia, który ma z niej wynieść siłę i zdolność do przejścia przez życie samodzielną pracą — reforma, licząca się bardziej niż dziś z narodowemi właściwościami psychicznemi. Sprawa ta, poruszona przez mego politycznego przyjaciela i towarzysza, posła Rottera, czasowo zepchnięta, wrócić musi i wróci na porządek dzienny. A stanie wraz z nią na porządku dziennym konieczna reforma Rady szkolnej krajowej — ażeby nasz samorząd szkolny, będący dotąd złudzeniem, stał się rzeczywistością.

Oświata i ekonomiczny rozwój, nie mają się do siebie, jak przyczyna i skutek — ale jak dwie obok siebie się rozwijające i wzajemnie na siebie oddziaływujące kategorye społecznego rozwoju. Każda zdobycz na polu oświaty da nowe siły do pracy ekonomicznej — każdy ekonomiczny postęp da nowe zasoby do dalszego rozwoju oświaty. Więc nie wolno mówić: pierwej rozwój ekonomiczny, a potem oświata — ani odwrotnie: pierwej oświata, a potem ekonomiczny rozwój — bo przez zaniedbanie jednego z tych kierunków życia, odbiera się drugiemu warunki rozwoju.

Słyszeliśmy niedawno z dwóch stron o faktach, które mają tworzyć epokę w ekonomicznym rozwoju kraju. Dla posła krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej epoką była ustawa o drogach wodnych i regulacyach rzek, i o nią oparte uchwały Sejmu — dla posła bocheńskich gmin wiejskich epoką była ustawa o włościach rentowych. A w mojem przekonaniu żadna specyalna uchwała, czy ustawa, epoką nie jest i nie będzie — epoką będzie ta chwila, kiedy nietylko się przekonamy, że dotychczasowe roboty w kierunku ekonomicznym są zupełnie niedostateczne, ale kiedy od pięknych zamiarów i pięknych słów przejdziemy do czynów — i przejmiemy się świadomością, iż do tak wielkiego celu, jak ekonomiczne odrodzenie kraju, tylko wielkie środki prowadzić mogą. Podniosłem przed kilku dniami jeden szczegół z ekonomicznego programu, jeden ze środków zamienienia dobrych zamiarów w czyn. Szczegółem tym jest uprzemysłowienie kraju — środkiem tym jest oddanie w tym celu do rąk krajowej instytucyi finansowej dostatecznych zasobów pieniężnych.

Rozciągnięcie działalności kraju na wielki przemysł nazwałem szczegółem tylko, pomimo, że uprzemysłowieniu kraju naszego nadaję wprost programowe znaczenie i najgoręcej pragnę, ażeby ono się stało sztandarem dla przyszłych wyborów i dla przyszłego Sejmu. Mieliśmy na wszelkich polach życia ekonomicznego usiłowania, skromnemi bardzo środkami podjęte. Mieliśmy je na polu rolnictwa — na polu przemysłu domowego i rękodzielniczego. Te usiłowania spotęgować, żadnej z rozpoczętych prac nie zaniechać, środki ku ich wykonaniu wzmocnić, energię w działaniu zdwoić — a jako nowy punkt programu ekonomicznego przyjąć stworzenie wielkiego przemysłu. — Tylko w ten sposób usuniemy ciężką chorobę naszego ekonomicznego życia — jaką jest jednostronność tego życia, wyłącznie rolniczy jego charakter.

W dzisiejszych czasach kraj, który się nazywa wyłącznie albo nawet przeważnie rolniczym i szuka sposobów wyjścia z tej wyłączności — skazuje się wprost na ekonomiczną zgubę, na płacenie haraczu krajom przemysłowym, na ekonomiczną od nich zależność — skazuje swoją wzrastającą ludność na nędzę, spowodowaną brakiem zarobku, skazuje swoje rolnictwo na zależność od targów zagranicznych — skazuje swoją polityczną organizacyę na bezkrwistość, pochodzącą z małej siły podatkowej, z niedostatecznych zasobów pieniężnych. Więc program ekonomiczny mieścić w sobie może bardziej wytężoną, bardziej systematyczną pracę na tych wszystkich polach, które już dotychczas w rubrykach naszego budżetu i w słusznych żądaniach, czynionych państwu, wyraz swój znalazły — ale program ekonomicznej reformy, odrodzenia, postępu, to tylko program uprzemysłowienia kraju.

Mówił dziś o tem poseł hr. Stadnicki i nie oświadczył się wprawdzie przeciw tej myśli, ale podniósł tyle wątpliwości, ale otoczył to takiemi zastrzeżeniami, że mam wielką obawę, czy gdyby po jego myśli miał postąpić Wydział krajowy, do którego wniosek mój odesłano, sprawa ta kiedykolwiekby z Wydziału z pozytywnymi wnioskami wróciła. Ja, mimo uwag hr. Stadnickiego, trwam przy tem, co powiedziałem, w uzasadnieniu mego wniosku i jestem przekonany, że nie ma dla nas innej drogi podźwignięcia kraju. (C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Sofia, 8 lipca.

(J. Z.) Już siedm lat minęło od upadku Stambułowa, a sześć lat dobiega, gdy w biały dzień na ulicach Sofii padł pod ciosami morderczych jataganów ten jedyny bułgarski mąż stanu, który przeczuł i zrozumiał, iż największymi wrogami niepodległej Bułgaryi są ci, którzy ją wyzwolili w celach samolubnych z pod tureckiego jarzma.

On zginął, a jego idea, choć niby żyjąca w partyi, dotychczas noszącej jego nazwisko, nie jest ani odczutą, ani należycie pojętą przez epigonów, nie będących na wysokości ducha, zmarłego. Służy ona im tylko za postrach w chwili potrzeby, bo ani niedawno zmarły Grekow, następca Stambułowa w przewodnictwie partyi, który się do niej zbliżył w celach jedynie wyzysku władzy Stambułowa na korzyść przedsiębiorstw i interesów, jakich był wspólnikiem, nie mając wiary w możność opierania się Moskwie, — ani D. Petkow, który oprócz szorstkości niczem nie dorósł mistrza, wraz z całą bardzo zmniejszoną niepowodzeniem partyą, nie byli i nie są w stanie urzeczywistnić w jakikolwiek sposób ideału Stambułowa. Szamocą się oni i łają zwyczajem tutejszym ze wszystkiemi partyami, to znowu wedle potrzeby zbliżają się do nich, gdy sądzą, że z tego jaką korzyść materyalną odniosą. Hasłem ich opozycya przeciw rządzącej partyi, a więc łączenie się z temi wszystkiemi partyami, które walczą przeciw istniejącemu rządowi.

Dzisiejsi stambułowiści do samoistnego a wydatnego działania nie są już zdolni; są oni więc teraz niby w przymierzu ze stronnikami Radosławowa, którego gwiazda, jak na dzisiaj, także przybladła.

Rząd obecny spoczywa w rękach koalicyi, złożonej z karawelistów i cankowistów, a ponieważ dwa te stronnictwa nie są dość silnie reprezentowane w Zgromadzeniu Narodowem, przeto w drodze kompromisu i dla zmniejszenia opozycyi oddano prezydenturę Zgromadzenia wiceprezesowi a po śmierci Stoiłowa świeżo obranemu prezesowi partyi „narodnej“, Iwanowi Ew. Geszowowi.

Stronnictwo jednak „narodne“ (narodowe lub ludowe, bo różnicy pomiędzy temi dwoma wyobrażeniami dotychczas w bułgarskim języku niema), czyli tak zwani „narodniacy“, ustępstwem takiem, jak zdaje się, zadowolą się. — Utrzymując pozorną zgodę z rządem, starają się go zwalczać we wszystkich kierunkach, a dla większej siły i znaczenia stroją umizgi do stambułowistów.

Jednym z takich umizgów jest publikacya dokumentów, odnoszących się do rządów Stambułowa i upadku tego ostatniego, a tygodnik „Sliwen“, organ partyi „narodniaków“ w Śliwnie wychodzący, zapowiada cały szereg takich dokumentów, które zabity Stambułow powierzył był profesorowi Sztrausowi z Pesztu, w celu opublikowania ich w prasie europejskiej, w celu wyjaśnienia powodów swego upadku. Publikacya ta z niewiadomych przyczyn nie nastąpiła, a dziś stronnictwo, które się głównie przyczyniło do upadku Stambułowa, podejmuje w celach partyjnych ogłoszenie tych dokumentów.

„Sliwen“ w numerze swoim 322 rozpoczyna swą publikacyę od ogłoszenia podania Stambułowa o dymisyę, wniesionego do księcia Ferdynanda, pod datą 14 maja 1894 r. st. st.

Dokument ten jest zbyt obszerny a nawet rozwlekły, aby go cały przytaczać można. — Ograniczę się więc do streszczenia głównych jego momentów.

Stambułow rozpoczyna list swój od słów następujących: „Przez poszanowanie dla wielkiej boleści w. kr. wysokości, jakoteż stosując się do wyrażonego od początku przez niego życzenia, aby wstrzymać się od niepokojenia w. wysokości sprawami państwa, w czasie jego odpoczynku w Austro-Węgrzech, nie ośmieliłem się mącić spokój w. kr. wysokości mojemi listami, pomimo pilnych i nie cierpiących zwłoki spraw państwowych.“

Dalej stwierdza Stambułow, iż gdyby nawet sprawy najwyższej wagi zmuszały go do złamania danego zakazu, to niemożebnemby mu to jeszcze było, „gdyż w. kr. wysokość nie raczył mi wskazać miejsca swojego pobytu, co nie jest wcale dowodem wielkiej ufności panującego do swego regenta.“

Głęboko dotknięty tym brakiem zaufania Stambułow, oświadcza, iż pomimo tego „przez poszanowanie dla swego monarchy i gorącą miłość dla wspólnej ojczyzny“ przyjął on ciężkie brzemię regencyi i starał się spełniać swe obowiązki, o ile to było w jego możności, a „jeżeli nie w każdym kierunku temu mógł podołać, to nie jego w tem wina“, lecz było to następstwem rozkazów danych przez księcia ministrowi wojny. — Ten ostatni bowiem polegając na powyższych rozkazach, odmówił Stambułowowi przedstawiania do podpisu ukazów i rozporządzeń odpowiednich a przez to wkradł się rozstrój i zastój w administracyi wojskowej a urok książęcego regenta poniżonym został.

Dalej porusza Stambułow sprawę publikacyi przez niego listu byłego ministra Sawowa, do księcia Ferdynanda wystosowanego, a przez niego zakomunikowanego Stambułowowi, za pośrednictwem naczelnika tajnej kancelaryi książęcej, Stanczewa.

Dla zrozumienia tej sprawy, przypomnieć muszę, iż list ten był skargą niejako, głęboko dotkniętego małżonka, przez skandaliczne stosunki swej żony z prezesem ministrów. Sawow ustąpił, jako minister, a jako obrażony mąż, wyzwał na pojedynek Stambułowa, który wyzwania nie przyjął, twierdząc, iż o reperacyi honorowej mowy być nie może, tam, gdzie w grę nie wchodziły żadne uczucia, a więc i uwodzenia, lecz czysty interes, oparty na brzęczących podstawach...

Sawow wyjechał za granicę, wraz z swoją niegodną małżonką, oskarżając Stambułowa w liście swym do księcia, i twierdząc, że nie tylko honor ale i życie zabrać mu on może.

Opublikowanie tego listu, w dzienniku „Swoboda“ wraz z skandalicznemi dodatkami na karb pani Sawow przez redakcyę dziennika dopisanemi, nazwał książę Ferdynand „gemein“ w telegraficznej depeszy przesłanej do naczelnika swej kancelaryi Stanczewa.

Fakt ten podnosi Stambułow, dowodząc, iż miał prawo do opublikowania aktu urzędowego, za jaki ten list zakomunikowany mu przez księcia uważać musiał, tembardziej, iż to uczynił w obronie swego honoru. Natomiast on zarzuca księciu w ostrych wyrazach niewłaściwość wysyłania podobnych „otwartych“ depesz, piętnujących wyrazem „gemein“ postępowanie swego regenta, a dostępnych dla wszystkich, przez których ręce podobne depesze przechodzą. Nieprzyjaciele też Stambułowa w lot uchwycili to wystąpienie księcia, rozgłaszając, iż książe w telegramie wystosowanym do Stambułowa wprost, nazwał postępek tego ostatniego „infame“!

Dodaje do tego Stambułow, iż uważa za wielce niewłaściwe a nawet niekonstytucyjne znoszenie się księcia z swymi ministrami, za pośrednictwem jakiegoś naczelnika swej osobistej kancelaryi, i to jeszcze „tak młodego i niedoświadczonego chłopca, jakim jest pan Stanczew“.

W ten sposób Stambułow zapewniając ciągle o swojem głębokiem poszanowaniu i najszczerszem przywiązaniu do tronu i dynastyi, wytyka ironicznie księciu brak ufności i szacunku dla swojego regenta i pierwszego ministra i oświadcza, że wobec takiego postępowania swego monarchy, widzi on się zmuszonym „po raz trzeci od dwóch miesięcy“, prosić o udzielenie mu uwolnienia od swoich obowiązków, jakoteż o wybranie sobie godnych doradców, których

Kraków przed 250 laty.

Opracował

Dr Franciszek Bardel.

2 (Ciąg dalszy).

Prócz opisanych wyżej, ręką ludzką dokonanych obwarowań, miał Kraków jeszcze naturalną obronę. Od wschodu, począwszy od Nowej bramy, zamykającej ulicę Sienną, ciągnęły się stawiska i moczary w górę starego koryta Wisły ku Stradomowi; od południa u bramy Grodzkiej był głęboki z murem niezmiernie stromo przedstawiający się spadek, dalej ku zachodowi stał na straży niezdobyty na owe czasy Zamek królewski, a jeszcze dalej zachodniego boku do bramy Wiślnej broniły sadzawki i moczary na dzisiejszych Groblach i Nowym świecie rozrzucone. Tylko północna część miasta nie miała naturalnej ochrony, to też sztuka ludzka wysilała się tutaj mozolnie, aby skutecznie zastąpić naturę. Na wielkiej przestrzeni od bramy Wiślnej do Sławkowskiej nie wybito żadnego otworu prócz małych furtek, które każdej chwili mogły być zawalone, na murach zjeżyły się gęsto baszty, prawie jedna przy drugiej, bramy zaś Sławkowska i Floryańska otrzymały przed wałami potężne rotundy, które i znaczną ilość wojska ukryły i z wielu otworów w murach nieprzyjaciela prażyć mogły. Po drugiej stronie bramy tażsama historya, pełno baszt, a żadnej bramy aż do Nowej, prócz małej furtki Mikołajskiej.

Dodać jeszcze trzeba, że wokół miasta, tuż za murami i wałami, nie wolno się było budować, ażeby nieprzyjaciel nie znalazł w budowlach schronienia, a chociaż zakazu tego ściśle nie przestrzegano, to za to w razie niebezpieczeństwa oblężeni bez miłosierdzia obracali w perzynę przedmieścia, jak to właśnie uczynił Czarnecki.

Był więc Kraków warownią potężną i tylko rąk, a broni i amunicyi mu brakło, by się potężniejszemu jeszcze oparł nieprzyjacielowi; gdy jednak los mściwy wydał go w ręce wroga, warownia straciła na zawsze swe znaczenie i nie pomogły mu już ani uchwały sejmowe, ani lauda sejmikowe, ciągle o „fortyfikacyi“ mówiące. Kraków po odejściu Szwedów jest już miastem o zwykłem obwarowaniu, Szwedzi zajmują go jeszcze dwukrotnie, potem zaś, jak we wrota otwarte, wchodził każdy gość nieproszony.

Czasy po napadzie szwedzkim nie były wcale ostatnim szczeblem upadku Krakowa, chociaż po zarazie w r. 1653, po dwuletniej niewoli szwedzkiej, przyszły jeszcze dwie nowe niemiłosierne zarazy. Tem też tłómaczy się niniejsza praca, która z pośród gruzów i z upadku wydobyć pragnie niejedną rzecz wartościową, świadczącą, że olbrzym niełatwo ulega i nawet w chwilach nieszczęść i klęski jeszcze dawną wielkość tu i ówdzie okazać zdoła.

Okres po pierwszym najeździe szwedzkim (1655) do końca wieku XVII, z uwzględnieniem wszystkich zmian, zaszłych w mieście i poza miastem, posłuży w dalszym ciągu do skreślenia topografii Krakowa, liczby ludności i życia wewnętrznego mieszkańców, przyczem Kleparz i Kazimierz, jako wówczas odrębne miasta, jak również okoliczne przedmieścia, znaleść muszą każde swoją osobną kartkę.

Z wielkiego zbiorowiska kamienic, dworów i dworków, domów i domków, stanowiących przed r. 1655 Kraków, dwa pobliskie miasta Jego Królewskiej Mości i szereg ładnie zbudowanych przedmieść, została po r. 1657 jedna na pół zrujnowana osada Kraków, zresztą daleko, jak okiem sięgnąć z murów ruiny i ślady dawnych siedzib ludzkich. Ale i Kraków nie był dawnem stołecznem miastem, które konstytucye zawsze na pierwszem stawiały miejscu. Brakło już u wejścia do miasta wysokich wałów, Rudawa nie szumiała już i nie obmywała murów zewnętrznych, turkot kół wodnych przy młynach ustał na zawsze, a zwodzone mosty przy bramach leniwo opuszczały się na suche koryto wartkiego niedawno strumienia. — Z wałów została jeszcze pamiątka, ale nie w celach obronnych, lecz w przemysłowych, bo części dawnego wału od furtki Mikołajskiej na dół do Nowej Bramy użyto na targowisko bydła, które jeszcze długo, poza okres przedmiotem niniejszej pracy będący, ściągało wielu kupców.

Dawne koryto Rudawy zasuło się również rumowiskiem z wałów i potworzyło pojedyncze cuchnące bagna, mur zaś zewnętrzny, ten dawny silny brzeg Rudawy, potem już bez wartości strategicznej, sterczał gdzieniegdzie z pośród nagromadzonych śmieci, jak rycerz pozbawiony tarczy i miecza. Przestrzeń wolna między murem zewnętrznym a wewnętrznym straciła dawną wolność, bo do murów wewnętrznych poprzylepiały się liche kletki, do których wnet nadciągnęła okoliczna ludność uboga. — Kraków, nim znalazł się w otoczeniu nowo powstających przedmieść, zyskał pierścień zabudowań, nie zasługujących nawet na miano domków, kto je zaś zamieszkiwał — niech mówią same nazwy międzymurowych uliczek. Otóż wśród kletek, ciągnących się od bramy Wiślnej ku południowi, mniej więcej do dzisiejszego wylotu ulicy Poselskiej, szła ulica Kocia, od bramy Sławkowskiej ku zachodowi ulica Psia, a od furtki Mikołajskiej na dół do Bramy Nowej ulica Krowia. Z nazw tych uliczek trudno nie wysnuć wniosku, że mieszkańcy chałupek, między murami pobudowanych, albo sami mało się poważali, takie własnym gościńcom nadając nazwy, albo też żadnego nie mieli w mieście znaczenia, kiedy im takie nazwy ponarzucano.

Za to przestrzeń międzymurowa od furtki Mikołajskiej w górę ku bramie Floryańskiej inne, szlachetne miała przeznaczenie. Tu na najbardziej obszernem miejscu zasiadła przez Zygmunta Augusta uprzywilejowana szkoła strzelecka, której spadkobiercą jest dzisiejsze Towarzystwo strzeleckie.

Nazwa „Szkoła“ była wówczas zupełnie słuszna i usprawiedliwiona, bo jedynem jej zadaniem było kształcić młodzież w sztuce strzelania, by ją potem przeciw wrogowi miasta zużytkować umiała, a starszych w wprawie ciągle utrzymywać. W furtce Mikołajskiej, na lewo idąc z miasta, była bramka, która prowadziła do piętrowego budynku strzeleckiego, zwanem Celsztatem. Północna ściana celsztatu miała obszerny ganek i z niego członkowie strzelali do celu, lub w czasie oznaczonym zbijali drewnianego kurka.

Przy bramie Floryańskiej po lewej stronie od miasta był „caikauz“ miejski na skład broni mieszczańskiej, przy bramie nowej topiarnia wosku, przy Grodzkiej „caikauz“ zamkowy, zbudowany przez Władysława IV po zburzeniu caikauzu tuż pod Wawelem leżącego i zabraniem przez Rudawę zagrożonego, wreszcie przy furtce św. Anny była mennica królewska (officina monetaria) tak ściśle od reszty budynków i ludzi odgraniczona, że nawet przy spisie ludności podano ją jako zupełnie odrębną miejscowość.

Przy bramie Wiślnej stał szereg małych domków, gotowych do zburzenia w razie grożącego oblężenia, toż i przy bramie Sławkowskiej, a brama t. zw. boczna u wylotu ulicy Kanoniczej otwarta wyłącznie dla zamieszkujących tę ulicę księży kanoników katedralnych i w tym celu, by ci samowolnie w murze obronnym nie wybijali własnych furtek, nie miała wcale obronnej baszty.

Pierwotnie miał Kraków tylko 4 bramy, t. j. Grodzką, Wiślną, Sławkowską i Floryańską, potem przybyły bramy: nowa i boczna, a w końcu furtki Szewska i Mikołajska przemieniły się także na bramy tak, że została jedna furtka św. Anny. Oprócz tego duchowieństwo i szlachta, których domy lub ogrody graniczyły z murem, wybijali sobie samowolnie furtki dla własnej wygody, bez uwagi na to, że samowola taka nietylko osłabiała i mury i obronność miasta, ale także dawała przykład lekceważenia i nieposłuszeństwa dla władz miejskich. Konstytucya sejmowa z roku 1661 postanowiła, że „furtki i bramy, które prywatni tak duchownego jako i świeckiego stanu ludzie dla swej prywatnej wygody w murach krakowskich porobili, jako „securitati publicae“ szkodliwe znosimy i one, aby każdy pod winą tysiąca grzywien zamurować kazał, postanawiamy“; czy jednak rozkaz ten, jak i wiele innych został wykonany, trudno dociec, prędzej jednak dla braku władzy wykonawczej wszystko zostało po dawnemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

postępowania książe nie potrzebowałby „g e m e i n" nazywać.

Wyrażeniem zwykłej uległości i t. d. kończy się pismo Stambułowa, a wiadomo, co potem nastąpiło: pismo to wręczonem zostało księciu już w drodze z powrotem; książę przyjechał do Sofii, a oprócz ministra wojny Petrowa żaden z ministrów nie powitał go na dworcu. — Nazajutrz wielka demonstracya tłumu dzieciaków i studentów, wołających około pałacu: „dole Stambułow", t. j. precz ze Stambułowem — próba policyi Stambułowa rozproszenia tłumu — atak kawaleryi przeciw policyi i przyjęcie dymisyi, a więc upadek Stambułowa.

Zapewne w dalszych dokumentach coś i o tem będzie.

Na zakończenie przydługiej może korespondencyi mojej nie od rzeczy będzie donieść wam o dziwnem zjawisku, ale prawdziwem, a mianowicie, iż obecnie walki różnych partyj są staczane o... monopol „rusofilizmu". — „Narodniacy" i „Karawiliści" gorąco zaprzeczają „Cankowistom" prawa do monopolizowania tego szlachetnego uczucia! „Slimen", mówiąc w tej materyi, powołuje się na zdanie moskiewskiego publicysty Amfiteatrowa, twierdzącego w dzienniku „Rossija", że „rusofilizm Cankawistów cyfruje się dla Rosyi tylko jedynie w rubryce wydatków azyatyckiego departamentu", że — mówi dalej ten publicysta — „tak rusofilizm, jak i rusofobizm w Bułgaryi mają znaczenie tylko bruzd, wyrytych na morzu, gdy głębia tegoż, t. j. naród bułgarski, jest instynktowo i bezwzględnie oddany Rosyi i woli tejże zawsze posłusznym będzie".

P. Amfiteatrow kończy swój pogląd na stosunki bułgarsko-rosyjskie w sposób następujący:

„A wiecie wy, coby się stało, gdyby Stambułow nie został zabity i żył dotychczas? — oto mieszkałby on obecnie w Petersburgu i pobierałby rosyjską płacę, jak to czynił poprzednio Cankow"...

Musi być dużo prawdy w tej gryzącej ironii, gdy jedne dzienniki bułgarskie tem się przechwalają, a inne nawet protestować nie usiłują.

Zdaniem jednak mojem, sądzę, że co do osoby Stambułowa omylił się p. Amfiteatrow.

Pobiedonoscew o sekciarzach rosyjskich.

I.

Dzienniki rosyjskie przynoszą bardzo ciekawy i zarazem charakterystyczny dokument do historyi kultury rosyjskiej u zbiegu dwóch stuleci, a mianowicie: „Wyciąg z raportu oberprokuratora najśw. synodu, złożonego carowi", który to wyciąg traktuje o działalności r a c y o n a l i s t y c z n e g o s e k c i a r s t w a wśród wyznawców cerkwi prawosławnej w r. 1898 r.

Oto treść owego dokumentu:

Na wstępie podnosi Pobiedonoscew wzmożenie się propagandy wogóle wśród sekciarzy racyonalistycznych, a szczególniej t. zw. „sztundystów". Wynikiem tej propagandy było silne wrzenie umysłów, objawiające się przez niezwykłe zuchwalstwo sekciarzy wobec ludności prawosławnej, duchowieństwa prawosławnego i przedstawicieli władzy, oraz przez o t w a r t ą p r o p a g a n d ę ich fałszywej nauki. Urządzali oni zakazane im jeszcze w roku 1894 zebrania celem odprawiania wspólnych modlitw, nie dawali posłuchu rozkazom policyi, owszem odpowiadali na nie gwałtami (sic!), nie chcieli i nie chcą uczęszczać na nauki misyonarzy, odbierają swe dzieci ze szkół elementarnych itd. Duch zaś agitacyjny wywołał wśród nich skłonność do pieniactwa, podają wciąż bowiem prośby do rozmaitych władz i włóczą się po sądach (Pobiedonoscew nie podaje, że „sztundyści" czynią to celem obrony przed prześladowaniem religijnem. Przyp. Red.).

Misyonarze prawosławni zgadzają się w swych sprawozdaniach na to, że ruchem sekciarskim kierują nietylko motywy religijne. Tu zaznaczyć wypada, że do sfer sekciarskich przenikły idee s o c y a l n o-i n t e l i g e n t n e g o k i e r u n k u i nauki t. zw. „t o ł s t o w s t w a", którego cechą są: antichrześcijański dogmatyzm i antipaństwowe teorye.

Propaganda tych fałszywych idei i teoryj odbywa się zapomocą zbliżenia się ludzi inteligentych, je wyznających, do przywódców sekty „sztundystów", a także zapomocą tajnie obiegających rękopisów i książek za granicą drukowanych, gdzie mieści się katechetyczny wykład błędnych „t o ł s t o w s k o-d u c h o b o r s k i c h" teoryj.

Lecz jest i inna jeszcze przyczyna — zdaniem oberprokuratora — która wywołuje wrzenie wśród sekciarzy. Tą zaś przyczyną jest agitacya na korzyść niby uciśnionych (!) ze strony pewnej części społeczeństwa rosyjskiego, miannjącej się liberalną. Agitacya pomieniona przeniosła się także do prasy i była powodem pojawienia się mnóstwa artykułów dziennikarskich w obronie raskołu i sekt rozmaitych.

Oprócz tego sekciarstwo racyonalistyczne w Rosyi popierali bardzo usilnie babtyści niemieccy. W Hamburgu urządzili nawet specyalne seminaryum, celem przygotowywania misyonarzy dla szerzenia „sztundyzmu" w Rosyi. — W Londynie zaś szlachcic z gubernii woroneżskiej, Włodzimierz Czertkow, wydaje pisemko p. t. „Listki swobodnago słowa", poświęcone wyłącznie sprawom rosyjskiego sekciarstwa. W s p ó ł p r a c o w n i k i e m „L i s t k ó w s w o b o d n a g o s ł o w a" j e s t z n a n y p i s a r z h r. L e o n T o ł s t o j, ostro krytykujący w każdym numerze naukę cerkwi prawosławnej i postępowanie władz rosyjskich.

W dalszym ciągu podnosi Pobiedonoscew, że wprawdzie prawo o sztundystach z roku 1894 zaczęło wydawać jak najlepsze owoce, znaleźli się jednak ludzie, którzy postarali się, aby to „dobroczynne prawo" straciło w praktyce wszelkie znaczenie. Doradzono bowiem „sztundystom", aby we wszystkich okolicznościach nazywali się „baptystami", która to sekta została w r. 1879 uznaną urzędownie. I chociaż odnośna ustawa jasno określa, kogo należy za baptystę uważać i kto nim może zostać — w żadnym razie prawosławny — poszli „sztundyści" za tą radą i nazywają się baptystami urzędownie.

Wprowadza to w błąd władze sądowe, które często uwalniają „sztundystów", oskarżonych o urządzanie zakazanych zebrań dla odprawiania modlitw. Szczególniej zaś dwa orzeczenia senatu, uwalniające „sztundystów" za urządzanie takich zebrań, przyczyniły się do wydawania analogicznych wyroków przez sądy niższych instancyj.

Wszystko to wywołało fakt, iż „sztundyści" nabrali wielkiej zuchwałości. W wielu miejscach rozpoczęli zupełnie jawną propagandę zapomocą płatnych przez siebie misyonarzy. Oczywiście rezultaty ich propagandy są bardzo smutne. Wedle świadectwa biskupa chersońskiego, dwóch, trzech „sztundystów", którzy pojawią się w jakiejś parafii, zmieniają parafian nie do poznania. Przestają oni chodzić do cerkwi, okazują zarozumiałość, krytykują urządzenia cerkiewne i t. d.

Lecz co napełnia boleścią serce Pobiedonoscewa — to fakt, że „s z t u n d a" d o t a r ł a j u ż d o M o s k w y, gdzie jej zwolennikami są nietylko ludzie prości i rzemieślnicy, ale także ludzie napół inteligentni z pomiędzy służących na kolejach, w bankach, kantorach i sklepach.

W teatrze ludowym.

Znam dobrze ujeżdżalnię pod Kapucynami, onego bowiem czasu mieszkałem w niej przez 28 dni jako „zugsführer" obrony krajowej. W nocy, gdy mdłe światełka kilku lampek naftowych walczyły rozpaczliwie z ciemnościami, leżałem na sienniku i, paląc pomimo surowego zakazu papierosy, rozmyślałem nad rozmaitemi rzeczami, o których regulamin wojskowy nie wspomina wcale.

Czasami koń ze stajni ówczesnego dzierżawcy ujeżdżalni, p. Zangena, spacerował sobie spokojnie pomiędzy śpiącymi i powracał sam do żłobu; czasem jakiś „obrońca kraju", zaczerpnąwszy animuszu z flaszki, zaśpiewał nagle: „Matuś moja, matuś"; czasem znowu zjawiał się oficer inspekcyjny i w towarzystwie kaprala „odednia" z powagą Napoleona lustrował „śpiących rycerzy". Myślałem wówczas o wielu rzeczach, ale ani na chwilę nie powstała w mej głowie myśl, że kiedyś będzie tutaj teatr ludowy.

A jednakże jest i szczęśliwie rozwija się mimo wielkich trudności. Wiedziony ciekawością, poszedłem w niedzielę po południu do ujeżdżalni, chcąc się naocznie przekonać, jak będzie dźwięczeć ze sceny słowo polskie tam, gdzie niegdyś o moje uszy odbijała się komenda niemiecka.

Na placu przed bramą wchodową stoją trzy wózki: jeden z „kwasem", dwa z wodą sodową. Na boku siedzi na ziemi przekupień i trzyma kosz z obwarzankami. Jakiś szeregowiec w odświętnym mundurze stoi obok bramy i czyta głośno swojemu koledze afisz: „Czartowska Ława. Obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami, oryginalnie napisany przez Jana K. Galasiewicza, z muzyką Adama Wrońskiego".

— Galasiewicz? Czy to ten? — pyta kolega.

— Głupiś.

Trzy kwadranse na trzecią. Wchodzę do ujeżdżali i za bramą zaraz widzę aż dwóch policyantów. Nie bardzo pochlebne wyobrażenie ma o teatrze ludowym dyrekcya policyi.

— Dzień dobry — woła ktoś z prawej strony.

Oglądam się i spostrzegam koło kasy p. Knake-Zawadzkiego, dyrektora i duszę teatru ludowego.

— Dzień dobry — odpowiadam i przez amarantową kotarę wchodzę do „sali".

Mimowoli pada mój wzrok na owo miejsce, gdzie — oczywiście w przybliżeniu — spałem przez cztery tygodnie na sienniku, w którym znajdowała się garść słomy. Idę ku mojemu miejscu w pierwszym rzędzie i po drodze spostrzegam komisarza policyi. Racya — trzeba uważać, ażeby ze sceny nie padło przypadkiem „niestosowne" słowo, którego nie ma w sztuce.

Siadam i rozglądam się po sali. Z wyjątkiem kiku pierwszych rzędów, resztę ławek i parter wypełniła publiczność. Sporą gromadkę uczniów z niższych klas i kilku wojskowych zanotowałem sobie w pamięci, a potem dokładnie zacząłem studyować resztę widzów. Dwie zapełnione loże zajęły na chwilę tylko moją uwagę, następnie zaś spoglądałem z prawdziwą radością na tę publiczność, dla której właśnie powstał teatr ludowy. Stawiła się dosyć licznie, a z pewnością będzie z czasem przychodzić coraz to częściej i coraz to gromadniej, aż wreszcie siłą rzeczy powstanie taki teatr ludowy, jaki powinien wznosić się w Krakowie. Bo wierzcie mi, że ta publiczność już dzisiaj zasługuje na swój przybytek sztuki.

Wszyscy przychodzą punktualnie; siadają bez sporów na swoich miejscach; rozmawiają tak przyciszonym głosem, że wcale nie wywołują gwaru. Ażeby użyć modnego wyrażenia, zachowują się „po europejsku", a właśnie o brak „europejskości" obwiniają publiczność, która chodzi do teatru miejskiego, ażeby się napawać „wielką" sztuką.

Muzyka zaczyna grać wieniec polskich utworów i nagle zalega cisza; gdy przebrzmiały tony „mazurka Dąbrowskiego", dopiero zerwała się burza oklasków. Nareszcie podnosi się kurtyna i gromadka dziewcząt wiejskich wiąże na scenie powrósła, na boku zaś leży na słomie Grześ Dyrda, parobek Wojciecha Cichonia, sypiący na zawołanie wszelakiemi piosnkami. Publiczność słucha ze skupioną uwagą, słucha tak, iż pomiędzy nią a aktorami nawiązuje się niewidzialna nić sympatyi. Od czasu do czasu odzywa się wesoły śmiech, albo rozlegają się huczne oklaski.

A jakże się nie śmiać, gdy wójt, Filip Okrąglak, ciągle dzwoni i woła: „Do porządku dziennygo"? Albo gdy rezolutna wójcina zabiera wiejskiemu dygnitarzowi dzwonek, który musi zawiesić na szyi cielęcia, a stary Filip nożem uderza w blaszany garnek i woła znowu: „Do porządku dziennygo"? Jakże się nie śmiać, gdy na zapytanie, wystosowane do wójta, co znaczą litery: „m. p." — dowcipny Grześ odpowiada: „mundra pała"? Albo gdy pisarz gminny, Melchior Warchołek, bawi się w „pana", lub gdy Wojciechowa „przewodzi" nad swoim mężem Cichoniem? Publiczność ta jednakże ma również niekłamane współczucie dla starego Ratańca i dla Kazimierza Lubonia i dla sierot: Stasia i Zosi. Dla tej publiczności scena jest rzeczywistem życiem.

Nic dziwnego, że wobec tak wdzięcznych widzów, czy słuchaczy aktorowie grali bez wyjątku wcale dobrze, a niektórzy, zwłaszcza p. Müller i p. Müllerowa, bardzo dobrze. Proszę mi darować tę profesorską klasyfikacyę, nie będąc jednakże zawodowym recenzentem, nie mam w zanadrzu takich zwrotów, jak: „dostroić się do swojej roli" — „stanąć na wysokości zadania" i t. p. Na ostatek godzi się podnieść, że w teatrze ludowym aktorowie i aktorki umieją swoje role, przez co nie są przywiązani do budki suflera.

Grabiec.

Kronika.

Kraków, 16 lipca.

Zjazd chirurgów polskich został dziś zamkniętym. Wczoraj po południu obradowano nad sprawą znieczulań przedoperacyjnych. Wygłosili w tej sprawie referaty: dr Ziembicki o znieczulaniu lędźwiowem, prof. dr Kader o znieczulaniu ogólnem i miejscowem, dr Franciszek Slęk (ze Lwowa) o narkozie mięszanej tlenowo-chloroformowej sposobem Wohlgemutha (z przedstawieniem przyrządu); dr Barącz o narkozie chlorkiem etylu i dr Mieczkowski o narkozie eterem.

Dzień dzisiejszy rozpoczął się zwiedzeniem kliniki chorób wewnętrznych prof. Korczyńskiego i pawilonu chirurgicznego szpitala św. Łazarza prof. Trzebickiego. Następnie odbyły się wykłady. Głównie omawiano sprawę zapaleń wyrostka robaczkowego („appendicitis"). Mówili: dr Herman (Lwów), o „chirurgicznem leczeniu zapaleń wyrostka robaczkowego", dr Kryński (Kraków) o „wycinaniu wyrostka robaczkowego", dr Bossowski (Kraków) o „leczeniu operacyjnem ropni w jamie Douglasa przebiegu zapaleń wyrostka robaczkowego". — Odczyty te wywołały obszerną dyskusyę, w której zabierali głos: dr Oderfeld i dr Pruszyński z Warszawy, prof. Korczyński, prof. Romer, dr Kryński i prof. Trzebicki.

Następnie mówili: prof. Rydygier „o leczeniu nowotworów odbytnicy", prof. Kader o „chirurgii wątroby i dróg żółciowych"; dr Wehr (Lwów) o „podwiązywaniu tętnic wieńcowych serca"; dr Oderfeld (Warszawa) z chirurgii wątroby i dróg żółciowych; dr Bossowski (Kraków) o „pierwotnych mięsakach wątroby"; prof. Rydygier o „dawnych doświadczeniach nad leczeniem operacyjnem przerostu gruczołu krokowego" i o „technice operacyjnej na pęcherzu moczowym"; prof. Kader o „leczeniu operacyjnem niezłośliwych zwężeń przewodu pokarmowego"; prof. Trzebicki o „leczeniu chrzęstniaków mostka".

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godz. 5 po południu.

Z teatru. We środę po raz pierwszy ukaże się nareszcie dawno przez wszystkich melomanów oczekiwana opera Paderewskiego p. t. „Manru", w której tytułową rolę wykona p. Al. Bandrowski, po raz pierwszy także usłyszymy pannę Strassern w roli Azy. Prócz tego wystąpią pp. Ruszkowska, Kasprowiczowa i Schuppówna, oraz pp. Jeromin, Szymański i Paszkowski. Przedstawienia „Manru" rozpoczynać się będą o godzinie 7.

„Manru", tę pierwszą operę genialnego polskiego kompozytora, zobaczymy jutro na krakowskiej scenie po raz pierwszy. Opera ta, wystawiona dotychczas w Dreźnie i Lwowie spotkała się z entuzyastycznem przyjęciem, owacyom dla autora nie było końca. Wszystkie pisma jednogłośnie zachwycały się wspaniałym utworem, szczegółowo podnosząc jego niezrównane piękności. Zdaniem bardzo kompetentnych znawców, ze wszystkich współczesnych kompozytorów, jeden tylko Pucini może walczyć z Paderewskim o palmę pierwszeństwa. I im bardziej człowiek — pisze dalej jedno z pism lwowskich — wsłuchuje się w to piękne dzieło, tem co raz więcej musi podziwiać nieskończenie subtelną i misterną robotę, jakoteż olbrzymie natchnienie.

W Krakowie przedstawienie „Manru" wywołało ogromne zainteresowanie wśród publiczności, bilety na wieczór jutrzejszy są już prawie rozsprzedane.

Szkoła przy ulicy Krupniczej. Przy wczorajszej licytacyi ofertowej na adaptacyę domu miejskiego przy ulicy Krupniczej, celem pomieszczenia w nim szkoły miejskiej, okazało się, że najniższą jest oferta p. Romanowskiego; potem szły stopniowo oferty pp. Tomasza Bujasa, Ignacego Miarczyńskiego i Władysława Kleinbergera. Wynik licytacyi przedłożony będzie do zatwierdzenia sekcyi ekonomicznej na posiedzeniu w najbliższą środę, tak, że roboty rozpoczną się już we czwartek.

Kędzior — jak wiadomo — skazany onegdaj na rok więzienia za sprawę okocimską, wczoraj karę przyjął. Ojciec jednak skazanego (małoletniego) wniósł zażalenie nieważności i odwołanie od wymiaru kary do trybunału najwyższego.

Sluby. W kościele Panny Maryi w Krakowie odbył się dziś o godz. 11 przed połudnem ślub p. Stanisława Stanowskiego z panną Maryą Kozłowską z Królestwa Polskiego.

Dziś o godz. 11 przed południem w kościele parafialnym w Nowym Sączu pobłogosławiony został związek małżeński między p. Jackiem Zielińskim, profesorem gimnazyalnym z Jarosławia, i panną Maryą Ostrowską, nauczycielką szkoły wydziałowej w Nowym Sączu.

W Łańcucie odbył się dzisiaj ślub p. Franciszka Jaworskiego, członka redakcyi „Kuryera Lwowskiego" z panną Emilią Peszkowską, córką Stanisława i Joanny.

Od pp. Popławskich, długoletnich członków naszej sceny, otrzymujemy z Warszawy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wobec nieprawdziwych, a z widoczną tendencyą rozpuszczanych przez kogoś wieści, które przedostały się do Warszawy, czujemy się w obowiązku publicznie je sprostować.

Nieprawdą jest, jakobyśmy się upierali przy niemożliwej podwyżce naszych wynagrodzeń, gdyż po pertraktacyach z dyrekcyą krakowskiego teatru, prowadzonych przez wszystkich bez wyjątku artystów, a uwieńczonych mniejszym lub większym skutkiem dla nich, dnia 26 czerwca b. r. daliśmy następującą pisemną odpowiedź: „Zgadzamy się na zeszłoroczne warunki bez żadnej zmiany". Na to nie otrzymaliśmy zupełnie odpowiedzi i dopiero w dniu 1 lipca, zdziwieni milczeniem, udaliśmy się do p. Kotarbińskiego, a ten oświadczył, że dla nas w krakowskim teatrze miejsca nie ma.

Oddajemy ten fakt pod sąd opinii publicznej — niech ona orzeknie, czy dyrekcya narodowej instytucyi, pobierająca subwencyę i kołacząca obecnie o jej podwyżkę, ma prawo tak postąpić ze swemi pracownikami, uiszczającemi składki emerytalne na zabezpieczenie starości; niech ona orzeknie, czy zasłużyliśmy na to opieszałością w pracy, lub brakiem artystycznych kwalifikacyj.

Brak ławek na plantacyach, a również niestosowne ich rozmieszczenie, silnie daje się uczuwać mieszkańcom naszego miasta, którym okoliczności nie pozwoliły wyjechać na świeże powietrze, a którzy skazani są temsamem na korzystanie z tego jedynego miejsca przechadzki. I tak, ławki ustawione są przeważnie przy głównej alei, gdzie ruch wprawdzie jest największy, ale też i największy kurz, podnoszony trenami sukien nadobnych Krakowianek. Natomiast przy wielu bocznych a cienistych ścieżkach, jak np. vis-à-vis Akademii sztuk pięknych i w innych miejscach ławek brak prawie zupełny.

Czyżby temu nie zechciał zaradzić zarząd plantantacyj, zresztą tak dbały o tę ozdobę Krakowa, a to w interesie znacznego odłamu publiczności, przedkładającej spokojne zakątki nad ruchliwą aleję główną?

† Kazimierz Pańkowski. Z Dublan piszą nam: W dniu 14 lipca b. r. zmarł w Mokrzanach pod Samborem ś. p. Kazimierz Pańkowski, który lat 41 był profesorem krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach i przez ten czas położył niezapomniane zasługi tak dla tej instytucyi, jak i dla całego kraju, kształcąc dwa pokolenia rolników polskich.

Grono profesorów Akademii rolniczej w Dublanach pragnąc uczcić pamięć swego nieodżałowanego kolegi, postanowili oprócz złożenia skromnego wieńca z kwiatów dublańskich stworzyć dla popierania prac naukowo-rolniczych polskich fundacyę imienia ś. p. K. Pańkowskiego.

Na ten cel złożyło na razie kolegium profesorów w Dublanach kwotę 500 koron. Liczni po całym kraju rozsiani swego dawnego nauczyciela i przewodnika tak kochający uczniowie i przyjaciele ś. p. zmarłego, oraz wszyscy rolnicy poprą niewątpliwie materyalnie myśl grona profesorów.

Składki nadsyłać można pod adresem Kasy krajowych zakładów dublańskich w Dublanach pod Lwowem.

Zakład dla głuchoniemych we Lwowie wydał sprawozdanie za rok szkolny 1900/1. Zarząd zakładu czyni społeczeństwu usprawiedliwiony zarzut, że zupełnie obojętnie patrzy na głuchoniemych i nie bierze udziału w niesieniu pomocy materyalnej i moralnej tym nieszczęśliwym. „Stąd — czytamy w sprawozdaniu — ta niewystarczająca liczba zakładów, niewystarczający czas poświęcany nauce, weźmy naprzykład tylko Galicyę, gdzie na przeszło 12.000 głuchoniemych, jest tylko jeden zakład i to prywatny z dość stosunkowo skromną pomocą krajową i mogący zaledwie utrzymać do 100 wychowanków."

Obecnie mieści się w zakładzie dla głuchoniemych 86 wychowanków, którzy pobierają naukę w zakresie szkoły ludowej i uczą się rzemiosł.

Bezprawne wydalenie robotnika. W kwietniu roku przeszłego Józef Najdl, robotnik, mieszkający w pobliżu Mostu w Czechach, został przez tamtejsze starostwo ze wszystkich miejscowości starostwa w Moście i Hniewinie wydalony, jako człowiek szkodliwy dla bezpieczeństwa osób. Najdla uznało starostwo dlatego za niebezpiecznego, że sąd karny skazał go w marcu 1900 roku za pobicie policyanta podczas bójki w szynku na 4 miesiące więzienia. Namiestnictwo odrzuciło rekurs Najdla, który wreszcie odwołał się do trybunału państwa. Zastępca prawny Najdla, dr Jahoda, podniósł, że jednorazowe ukaranie nie może być podstawą do ogłoszenia Najdla za człowieka zagrażającego bezpieczeństwu publicznemu, a trybunał przychylił się do tych wywodów i zniósł orzeczenie starostwa w Moście i namiestnictwa czeskiego.

W niesmacznem dworactwie przeholował lwowski „Przegląd", który umieścił w ostatnim numerze następującą notatkę: „Synek księstwa Sanguszków p r z y j ą ł wczoraj w Gumniskach z rąk księdza biskupa tarnowskiego Wałęgi chrzest św. i otrzymał imiona: Roman, Władysław, Stanisław, Antoni. Do chrztu trzymali go Roman książę Sanguszko i hrabina Jadwiga z Potockich Konstantowa Branicka."

Co może „przyjmować" kilkutygodniowe niemowlę? Tego rodzaju dworactwo ubliża wprost rodzinie, która na to wcale nie zasługuje.

Strzelanie do komisyi. N o w y S ą c z, 15 lipca. Dziś rozpoczęła się przed tut. trybunałem orzekającym zapowiedziana rozprawa przeciw p. Maryi z Swolkieniów Szarkowej, oskarżonej o to, że strzeliła trzykrotnie z ostro nabitego rewolweru do komisyi gminnej, gdy ta burzyła na jej gruncie płot graniczny, i że jednym ze strzałów ugodziła radnego i taksatora sądowego Sygę w lewe ramię. Współoskarżonych jest troje. Rozprawa potrwa dni kilka.

Nieczyste sumienie. Z Buczacza donoszą do „Kuryera Lwowskiego" o następującem niezwykłem w świecie pedagogicznym zdarzeniu:

W sobotę 13 b. m. rozdawano świadectwa szkolne w gimnazyum buczackiem w asystencyi żandarmeryi. Nie mało byli mieszkańcy zdziwieni, gdy w sobotę rano zobaczyli u wylotu ulicy gimnazyalnej dwu żandarmów w pełnem uzbrojeniu, przed samem zaś gimnazyum stało także dwu żandarmów. Bramy budynku gimnazyalnego były zamknięte, dopiero gdy uczniowie z nabożeństwa wrócili, a w ślad za nimi żandarmi, otworzono bramę i wedle klas umieszczono uczni, nie jak pierwej wspólnie w sali gimnazyalnej. Samo rozdanie świadectw w wyższych klasach odbyło się z niezmierną ostrożnością. Każdy dostawał świadectwo pojedyńczo i natychmiast musiał klasę opuścić, nigdzie nie śmiał się zatrzymywać, na korytarzach i schodach byli ustawieni nauczyciele gimnazyalni, którzy przyspieszali wychód każdego i nie dopuszczali, by ktoś się zatrzymywał. Jeszcze kilka godzin po rozdaniu świadectw żandarmerya stała przed gimnazyum. — Asystencya żandarmeryi została udzieloną na specyalne żądanie dyrekcyi gimnazyalnej, która bała się rozruchów. Zostaje to w związku z tutejszemi stosunkami szkolnemi. Ze ściganych przeważna część wcale nie uczęszcza do gimnazyum buczackiego, albowiem już zostali wydaleni, a dla kilku uczniów gimnazyalnych żądać asystencyi żandarmeryi, to jest kompromitującem dla zarządu szkolnego."

Ot zwyczajnie: nieczyste sumienie wywołało szczególne obawy.

Tarnopol, 15 lipca. Wczoraj niebo, zrazu spokojne, choć zachmurzone, nagle koło 2 godziny po południu jakby pękło, tak straszna, niepamiętna nastąpiła ulewa. Lało z godzinę z domieszką wielkiego gradu i wkrótce ulice wyglądały jak potoki. Dziś domy opłakany przedstawiają widok: ściany od strony wiatru nawskróś przemokłe zupełnie pożółkły.

W dniu tym zawitała do nas wycieczka około 600 Lwowian, urządzona przez tamtejsze towarzystwo funkcyonaryuszów kolejowych wraz z muzyką. Festyn w ogrodzie miejskim po ustaniu niezwykłej burzy odbył się przy nader licznym udziale publiczności, choć ścieżki niezupełnie były osuszone. Śpiew chóru, ochocza zabawa i ognie sztuczne ściągnęły tysiące, towarzyszące gościom aż do odjazdu, który nastąpił o godz. 10 wieczór.

Dziś ogłasza magistrat cenną uchwałę, powziętą na niedawno odbytem posiedzeniu pełnej rady. Wedle niej obowiązany jest każdy dający, jak niemniej biorący dziecię na wychowanie, zawiadomić o tem komisaryat policyi miejskiej z przedstawieniem dziecięcia, pod rygorem grzywny 20 koron lub dwudniowego aresztu. Wychowujący dziecię, musi je co dni 14 temuż komisaryatowi przedstawić pod tym samym rygorem.

Wedle relacyi tutejszego tygodnika „Podolanin" śruba podatkowa co do podatku domowo-czynszowego, stępiona nieco po gwałtownych protestach ze strony podatników i memoryałach, wniesionych na ręce posła dra Ćwiklińskiego do ministerstwa skarbu, na nowo zaczyna w całej pełni się rozwijać, tak że niezadowolenie, nieco ugłaskane, z całą siłą na nowo wybucha. Rekursów przełożona władza podatkowa nie akceptuje, a nawet obala obecnie poczynione w czasie kanikuły sejmowej o podatkach ugody z kontrybuentami.

Nie da się zaprzeczyć, że niektórzy właściciele domów, szczególnie żydowscy, fasyonują niżej pobieranych czynszów, — jednak podwyższono ze strony inspektoratu wszystkie bez wyjątku fasye grubo ponad faktyczny stan rzeczy.

Ciekawiśmy bardzo końca tej górującej tu dziś nad wszystkiem sprawy — a przecie tak łatwo możnaby dotrzeć do prawdy, gdyby nie gospodarze, ale najemcy w p r o s t do władzy skarbowej podawali wysokość rzeczywiście za mieszkanie płaconego czynszu.

Z Czernichowa. W dniu 12 b. m. odbył się w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie w obecności delegata Wydziału krajowego, dra Szyszyłowicza, i delegatów kuratoryi: kuratora szkoły, dra Witolda Milieskiego i dyrektora studyum rolniczego w Krakowie, prof. dra E. Godlewskiego, egzamin główny uczniów kursu III. Do egzaminu zasiadało 6 uczniów, a mianowicie: Kobylański Jan, Murzynowski Konstanty, Nawrocki Stanisław, Przybojewski Bronisław, Zarzycki Tadeusz, Żórawski Stanisław. Wszyscy powyżej wymienieni uczniowie złożyli egzamin główny dobrze, a Jan Kobylański z odznaczeniem i przyznaniem nagrody z zapisu ś. p. Jeleńskiego.

Upały w Poznaniu, jak donosi „Dziennik Poznański", panują od dłuższego czasu. W południe termometr wskazuje 37° C. w cieniu, a 45° na słońcu. Długotrwały brak deszczu dotkliwie się daje odczuwać.

Prokuratorya pruska czuwa. Za umieszczenie w oknie wystawowem obrazu, przedstawiającego Polskę w łańcuchach, skazał sąd karny w Brodnicy tamtejszego księgarza p. Wojciechowskiego na miesiąc więzienia, nakładcę zaś na 2 miesiące więzienia. Oprócz tego nakazał sąd zniszczenie tych obrazów oraz płyt. Wystawianie i reprodukcye takich obrazów nazywa polakożerczy „Gesellige" polską bezczelnością!

Wiec katolików czeskich. Klerykalne pisma czeskie na Morawach ogłosiły odezwę arcybiskupa ołomunieckiego, ks. Kohna, zwołującą do Kromieryża na d. 25, 26 i 27 września wiec katolików z dyecezyi ołomunieckiej i z krajów czeskich. Odezwę podpisali pomiędzy innymi poseł Hruban, hr. Jarosław Thun, burmistrz Kromieryża Pistecky.

Nowy balon, oczywiście do sterowania, zajmuje teraz fantazyę publiczności, która obecnie w porze ogórkowej pozbawioną jest wszelkiej sensacyi. Przed dwoma miesiącami balon hr. Zeppelina był przedmiotem uczonych dociekań, dzisiaj hr. Zeppelin poszedł w zapomnienie, a jego miejsce zajął Francuz, p. Santos Dumont. Niejaki Henri Deutsch de la Meurthe naznaczył nagrodę, wynoszącą 100.000 franków, za wynalezienie balonu do sterowania, nic tedy dziwnego, że pomysły posypały się, jak z rogu obfitości.

Pierwszą próbę opisuje Dumont w sposób następujący: „Skoro tylko zająłem miejsce w koszu, balon wzniósł się w powietrze. Pięć lub sześć razy okrążyłem tor wyścigowy w Longchamp. Wszystko powiodło się dobrze. Potem pojechałem ponad Bois de Boulogne i bez trudności wróciłem do miejsca wyjazdu. Po tych próbach chciałem na tem poprzestać. Ale moi pomocnicy, porwani powodzeniem, krzyczeli: „Na wieżę Eiffla!" Skierowałem statek ku wieży Eiffla. Ktedy byłem w pobliżu wieży, usłyszałem w powietrzu szmer, jakby od czegoś trzepocącego się w powietrzu. Odwróciłem się i spostrzegłem, że to lina, służąca do kierowania, trzepoce. Lewa lina zerwała się. Gdyby to była prawa, bylibyśmy zgubieni, bo balon spadłby wprost na wieżę Eiffla. Skierowałem więc statek w przeciwnym kierunku, do Trocadéro. Tutaj wysiadłem, naprawiłem linę do kierowania i wsiadłem napowrót. Dwukrotnie okrążyłem wieżę Eiffla i powróciłem do Saint Cloud, skąd wzniosłem się był w górę."

Gdy telegraf rozniósł wiadomość o nowym balonie po Europie, inżynier Kress, wynalazca maszyny do latania, ogłosił w jednym z wiedeńskich dzienników artykuł, dowodzący, że wprawdzie balon Dumonta jest lepszym niż Zeppelina, że jednakże wogóle niemożliwą jest rzeczą skonstruować balon, którym możnaby sterować nawet przeciwko umiarkowanemu wiatrowi. Kress twierdzi, że sterować w powietrzu można tylko dynamiczną maszyną do latania, która też w przyszłości wyruguje balony z użycia.

Jakoż przedsięwzięty nazajutrz próbny wzlot nie przyniósł oczekiwanego rezultatu. Z początku Dumont sterował balonem według upodobania, gdy jednakże przyszedł silniejszy wiatr, balon, wbrew woli sterującego, został uniesiony na drugą stronę Sekwany. Balon spadł w Boulogne sur Seine w parku Rothschilda. Dumont opowiadał, że motor o sile 16 koni przestał niespodziewanie funkcyonować. Chcąc uniknąć uniesienia przez wiatr, Dumont przeciął balon, który, spadając na ziemię, zawisnął na kasztanie.

Bądź co bądź przyrząd do sterowania, wynaleziony przez Dumonta, jest postępem w aeronautyce.

Kamil Saint Saëns, który stale przebywa na wyspach Kanaryjskich, przybywa każdego roku do Paryża na dwa miesiące, a mianowicie na lipiec i sierpień. Gdy wszyscy opuszczają stolicę i wyjeżdżają nad morze, w góry, do kąpiel, wogóle na wieś, słynny muzyk, dziecko Paryża, przybywa wtedy do swojego rodzinnego miasta. Saint Saëns twierdzi, że teraz właśnie w Paryżu niebo posiada najpiękniejszy błękit, drzewa najmilszą zieleń, a pałace są bielsze, niż kiedykolwiek. Saint Saëns

kieruje próbami ze swojej nowej opery p. t. „Barbarzyńcy“, do której tekst napisał Sardou.

Czesi i Francuzi. Z powodu święta narodowego republiki w dniu 14 b. m. wysłano z Pragi do Paryża liczne telegramy z życzeniami. Rada miejska stolicy czeskiej wysłała telegram do paryskiej Rady municypalnej, a „Sokoli“ manifestacye zbratania się zaadresowali do redakcyi dziennika „Patrie“. Również „Sokoli“ z prowincyi telegrafowali do Paryża.

W Sarajewie bawi wspólny minister skarbu, Kallay, i obaj ministrowie handlu: austryacki i węgierski. Call i Hegedüs. Przybędą tam jeszcze inni ministrowie i dygnitarze, a powodem tego zjazdu jest otwarcie kolei w Hercegowinie, wiodącej z Gabeli do Bocche di Cattaro, z odnogami do Trebinje i Raguzy.

Sprzeniewierzenie w Banku francuskim. Kasyer filii Banku francuskiego w Evreux, Maillard, został uwięziony pod zarzutem defraudacyi. Suma sprzeniewierzona wynosi kilkakroć sto tysięcy franków.

Zmarli. Ludwik Radwański, autoryzowany inżynier cywilny, lat 55, zmarł 14 b. m. w Krakowie.

Jan Tróchliński, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, zmarł w Wadowicach.

Mianowania. Namiestnik zamianował auskultanta sądowego, dra Arpada Chwalibogowskiego, praktykantem konceptowym namiestnictwa i przydzielił go do służby w starostwie krakowskiem.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistę sądowego Kazimierza Panczakiewicza z N. Sącza do Tarnowa.

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

We czwartek 18 lipca: „Robert i Bertrandt, czyli dwaj złodzieje“, krotochwila ze śpiewami.

W sobotę 20 lipca: „Królowa przedmieścia“, melodramat ze śpiewami.

W niedzielę 21 lipca o godzinie 3 po południu: „Trójka hultajska“, melodramat Nestroya ze śpiewami i tańcami; o godzinie 8 wieczór: „Królowa przedmieścia“.

Wkrótce wystawioną zostanie „Lygya“ Barreta (Męczeństwo chrześcian za Nerona). Kostymy i dekoracye z teatru hr. Skarbka ze Lwowa.

Z kalendarza. We środę 17 lipca: Aleksego w. i Berty p.; we czwartek 18 lipca: Szymona z Lipnicy i Kamila z Lelis; w piątek 19 lipca: Wincentego à Paulo w.

Wschód słońca dnia 17 lipca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 7 minut 39; długość dnia godzin 15 minut 46.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 lipca pogodnie. Termometr doszedł od + 14·7 + do 25·7 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 15 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 742·4, termometru + 18·6 C.

Wiatr zachodnio-północny.

Opera lwowska w Krakowie.

„Verbum nobile“, opera St. Moniuszki, debiut p. Zawrockiego.

O wczorajszem przedstawieniu piszę ze względu na debiut p. Zawrockiego, który wystąpił w roli Stanisława w operze Moniuszki „Verbum nobile“.

Jeżeli o debiutach wogóle rzadko da się coś pozytywnego po pierwszej próbie powiedzieć, to o występie wczorajszym p. Zawrockiego mam jeszcze mniej do zanotowania.

Przedewszystkiem p. Zawrocki wybrał sobie na debiut rolę nie ze wszystkiem popisową, w której nie można okazać ani zasobów wokalnych, ani też zaprezentować owoców pracy na punkcie umiejętności władania głosem, zresztą jest to rola z łatwego repertoaru, a wobec dzisiejszych wymagań na tem polu, powinien się był i debiutant z okolicznością tą rachować.

Podnieść wszakże należy pewność i swobodę, z jaką p. Zawrocki poruszał się wczoraj na scenie, miał wszakże za mało temperamentu jak na rozkochanego Stanisława przystało i w tym kierunku nie uchwycił dobrze charakterystycznego rysu zaprezentowanej nam wczoraj postaci.

F. Zawrocki posiada bez wątpienia pewien zasób głosowy, który zwłaszcza w wysokich tonach jest do pewnego stopnia ustalonym, pod względem emisyi pozostaje jednak jeszcze nieco do życzenia — zresztą z powodów powyżej wspomnianych nie da się wiele po wczorajszym występie debiutanta powiedzieć.

Wybornie wykonany po raz wtóry „Janek“ Żeleńskiego był wczoraj znów powodem gorących owacyj tak dla artystów, jakoteż i dla autora, który zmuszony został po pierwszym akcie podziękować ze sceny za frenetyczne oklaski. *aor.*

Proces prasowy.

Kraków, 16 lipca.

Przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem radcy Turowicza (wotanci: radcy Ursel, Kulikowski, sekretarz Mieroszowski), toczyła się dziś rozprawa przeciw Kazimierzowi Ehrenbergowi, redaktorowi „Głosu Narodu“, o występek z artykułu VIII ust. z 17 grudnia 1862. Prokuratorya oskarżyła p. Ehrenberga o to, że w „Głosie Narodu“ z dnia 23 marca „omówił wyniki rozprawy“ o zamach okocimski, sprawy, która była jeszcze „ostatecznie niezakończoną, albowiem wyrok nie był jeszcze prawomocny“.

Obwiniony stawił się w towarzystwie obrońcy dra Włodz. Lewickiego; oskarżał zastępca prokuratora Ptaś.

Przewodniczący skonstatował, że obwiniony wniósł sprzeciw od aktu oskarżenia, sąd krajowy wyższy sprzeciw ten jednak odrzucił.

Dr Lewicki wnosi o odroczenie rozprawy. Stoi na stanowisku aktu oskarżenia, że nie należy omawiać w druku nieukończonej jeszcze sprawy. Sprawa okocimska nie jest jeszcze ukończoną, albowiem ojciec Kędziora wniósł zażalenie nieważności, gdyby więc rozprawę przeciw p. Ehrenbergowi dziś przeprowadzono, ukazałyby się sprawozdania w pismach, które mogłyby wpłynąć na tok nieukończonej jeszcze sprawy Kędziora.

Prokurator sprzeciwia się, trybunał odmawia, bo „jeżeli sprawozdania w pismach będą tylko sprawozdaniami“, to żadnego wpływu na dalszy tok sprawy okocimskiej nie wywrą.

Odczytano akt oskarżenia. W powodach prokuratorya przytacza kilka ustępów z inkryminowanego artykułu, a mianowicie: 1) „Bobrzyński zaczął jeździć do Krakowa dla urabiania sfer miarodajnych w tym kierunku, że sprawa okocimska jest zwyczajną pospolitą zbrodnią“. 2) „Na sprawie okocimskiej powinęła się Bobrzyńskiemu noga, a rozprawa wykazała jak na dłoni bezzasadność i przewrotność rzekomych oskarżeń, które miał Bobrzyński podnieść“. 3) „Obwinieni (Sikora, Kędzior i t. d. przyp. spraw.) są niewinnemi ofiarami, popchniętemi do niewinnych, dziecinnych tajemnych związków przez system szkolny“.

Obwiniony red. Ehrenberg oświadczył, że do winy się nie poczuwa. W dłuższem przemówieniu stwierdza, że ustawa wcale nie zakazuje omawiania wyników rozprawy przed ukończonem „Strafverfahren“, lecz zakazuje tak czynić, zanim „Strafverhandlung“ skończoną nie została. Gdyby wyników rozprawy jakiejś, dopóki nie przejdzie przez wszystkie instancye, nie można było omawiać, to byłoby to niesłychanem ograniczeniem wolności prasy. Oskarżony omawiał następnie wywody aktu oskarżenia i wyraził się, że „to, co p. Bobrzyński w tej sprawie czynił, było notorycznem i takie postępowanie było skandalicznem“.

Przewodniczący upomina obwinionego.

Dr Lewicki domaga się, aby trybunał uznał się niekompetentnym i odesłał sprawę, jako prasową, przed sąd przysięgłych.

Przewodniczący zawiadamia, że obrona pismem wniesionem do Izby radnej, zażądała przesłuchania jako świadków: namiestnika Pinińskiego, wiceprezydenta Bobrzyńskiego, prezydenta Macieja Czyszczana, zastępcę prokuratora Kazimierza Czyszczana, oskarżonych z procesu okocimskiego i trzech przysięgłych z tego procesu pp. Nitscha, dra Wąsowicza i Pawłowskiego. Wnioskom tym Izba radna odmówiła.

Dr Lewicki do obwinionego: Kto pisuje w „Głosie Narodu“ pod pseudonimem „Keryks“?

Obwiniony: Odmawiam odpowiedzi. (Ogólna wesołość, jest bowiem wiadomem, że pod tym pseudonimem pisuje dzisiejszy obrońca Lewicki).

Dr Lewicki ponownie domaga się wezwania wyżej wymienionych osób na świadków i zgłasza kilka pomniejszych wniosków.

Trybunał odmawia. Nastąpiły wywody oskarżyciela i obrońcy.

Po krótkiej naradzie przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, skazujący p. Ehrenberga na 10 dni aresztu z zamianą na 100 koron grzywny.

* * *

Sprawę niniejszą uważamy za zasadniczą, tak, że w niej cała prasa niezawisła bez różnicy przekonań powinna zająć jedno stanowisko. — Nie myślimy krytykować wyroku w procesie p. Ehrenberga, ale to zauważyć musimy, że gdyby ustaliła się praktyka prokuratoryi wyłaniania tego rodzaju procesów, to skończyłoby się na znacznem i dla czytającego ogółu bardzo dotkliwem ograniczeniu zagwarantowanej konstytucyą wolności prasy. — Z jednej strony bowiem niemożliwem by się stało pisanie o jakimkolwiek procesie mimo zapadłego wyroku, zanimby rzecz przebiegła wszystkie instancye, powtóre cały szereg przestępstw prasowych, usuniętoby z pod właściwej im kompetencyi sądów przysięgłych. Dlatego uważamy za społeczny obowiązek, aby p. Ehrenberg sprawy swej dochodził na wszystkich ustawą dopuszczonych drogach, aby poszedł aż do trybunału najwyższego i aby prasa go w tem zgodnie poparła.

A właśnie w tych dniach trybunał ów wypowiedział swe zdanie w tonie nieprzychylnym dla objawiającego się od pewnego czasu w krakowskiej prokuratoryi dążenia, aby odbierać sądom przysięgłym sprawy prasowe. Z powodu bowiem znanego procesu socyalistycznego „Naprzodu“ pozwanego przez krakowską prokuratoryę przed zwykły trybunał za umieszczanie listów ze skargami od żołnierzy przemyskiej załogi, trybunał najwyższy orzekł, iż jest to rzecz, należąca do kompetencyi sędziów przysięgłych.

Powtarzamy raz jeszcze: nie chodzi nam o to, czy p. Ehrenberg zasłużył na wymierzoną mu karę czy nie, bo to znowu z pod naszej kompetencyi się usuwa i jest nam po prostu obojętnem, ale o nie związaną z treścią wyroku kwestyę swobód obywatelskich, a tych przestrzegać jest naszym obowiązkiem, nałożonym nam i przez nasz zawód i przez nasze przekonanie.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie korejskiej, która ostatniemi czasy budziła znaczne zaniepokojenie w sferach dyplomatycznych ze względu na swój związek ze sprawami chińskiemi, donoszą z Soeulu do „Timesa“, co następuje:

Prawie wszystkie sporne punkty między Rosyą a Japonią, które zwracały dotąd na siebie uwagę, zostały pomyślnie załatwione. Japończycy zachowali swe dotychczasowe stanowiska w zupełności, lecz baczą nieustannie i pilnie na każdy, najmniejszy nawet ruch wojsk rosyjskich w Mandżuryi, a szczególniej nad granicą korejską.

Liczba Japończyków w Korei ciągle wzrasta. Rosya zaś stara się o to, aby usposobić Japonię pojednawczo przez to, że tutejsze poselstwo rosyjskie zawiadamia rząd japoński o każdym ruchu wojsk rosyjskich nad granicą korejską.

Kwestya posiadania zatoki Mesampo jeszcze nie została rozstrzygniętą. Japonia otrzymała tam koncesyę terytoryalną tejsamej wielkości, co i Rosya, a także i prawo rybołowstwa wzdłuż brzegów. Każde ustępstwo, zdobyte przez Rosyę od rządu korejskiego, wyrównywuje Japonia przez równorzędną koncesyę dla siebie zdobytą.

Prawdopodobnie Francya żywi także jakieś zamiary względem Korei, gdyż jej statki wojenne wciąż krążą wzdłuż brzegów tego półwyspu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 16 lipca. „Słowo Polskie“ podnosi upośledzenie naszego kraju pod względem autonomicznym. Sejm nasz został na gwałt zamknięty dnia 9 b. m., gdy Sejmy: dolno-austryacki, kraiński i śląski dalej obradują. Również pod względem wyborów jest widocznem upośledzenie, a w oznaczeniu krótkiego terminu wyborów znać tendencyę. Zwłaszcza w miastach postarano się o ukrócenie agitacyi, która może rozwinąć się tylko w sierpniu, gdyż we wrześniu odbędą się wybory z gmin wiejskich.

Lwów, 16 lipca. Grono słuchaczy tutejszej politechniki z profesorem Pawlewskim wyjechało do Wiednia, celem zwiedzenia tamtejszych i okolicznych fabryk.

Rozruchy robotnicze we Lwowie.

Lwów, 16 lipca. Wczoraj po południu panował spokój. Dopiero wieczorem przed gmachem ratusza, gdzie odbywało się posiedzenie Rady miejskiej — zebrało się około 500 robotników. Deputacya ta udała się do prezydyum z żądaniem natychmiastowego zajęcia robotników.

Wiceprezydent Michalski przyrzekł na razie dać zajęcie najwyżej 20 najwięcej potrzebującym. Przed gmachem tłum wznosił okrzyki.

Z przed ratusza tłum, złożony z kilkudziesięciu osób, podążył na ulicę Wałową. Możliwym ekscesom przeszkodziła policya.

Partye ruszyły w rozmaite ulice, a na Chorążczyznie poczęto bić w oknach szyby. Prowadzący patrol komisarz policyi p. Stankiewicz na wezwanie kilku przechodni aresztował na placu Dąbrowskiego buchaltera handlowego Rudolfa Marcinka i pisarza Stanisława Winzenza za bicie szyb przy ulicy Chorążczyzny.

Do późnej nocy krążyły silne patrole policyi i wojska, a w policyi skonsygnowaną była cała służba bezpieczeństwa.

Z demonstracyj wczorajszych korzystali lwowscy złodzieje i włóczęgi różnego rodzaju. Napastowano przechodniów na ulicach, chcąc wymusić na nich pogróżkami datki. Kilku napastników aresztowano. Nie brak było drastycznych epizodów, jak n. p. zgłoszenie się na inspekcyi policyjnej robotnika, donoszącego, iż mu w Rynku skradziono z kieszeni 11 koron, w którym poznano człowieka, który godzinę przedtem zgłaszał się w miejskiem biurze pracy z żądaniem korony na zaspokojenie głodu.

Podobnie, jak podczas ostatnich rozruchów robotniczych, zauważono także wczoraj, że rozmaite podejrzane indywidua, nie należące wcale do sfer robotniczych i bynajmniej nie czyniące wrażenia głodnych, narzucają się demonstrującym na prowodyrów i podniecają ich do wybryków. Otóż na tych głównie powinna policya zwrócić swe oko.

Dziś od wczesnego ranka miasto wyglądało jakby w stanie oblężenia. Policyę wzmocniono a nadto powołano pogotowie wojskowe.

Wojsko zajęło stanowisko na ul. Czarnieckiego, na placu Bernardyńskim, na Wałach, na placu Maryackim, Strzeleckim i w Rynku. Nadto krążyły po mieście silne patrole.

Przed lokalem Biura pracy od wczesnego ranka zbierały się grupy robotników. Około godziny 11 liczba ich dosięgła 400. Część ich stała na placu, a część rozłożyła się na plantacyach. Policya nie aresztowała, ale usunęła dwu głównych podżegaczy: Winnickiego i Przyjemskiego. Ten drugi przez dłuższy czas był jednym z gorliwych członków socyalnej demokracyi, w ostatnich jednak czasach przeniósł się do zwolenników posła Breitera.

Dyrektor krajowego Biura melioracyjnego, inżynier Kędzior, oświadczył, że może dać zajęcie 40 robotnikom.

Charakterystycznem, że kilku gospodarzy wiejskich zgłaszało się do pozbawionych pracy, chcąc ich zabrać do żniwa, ale oni odmówili przyjęcia pracy.

Dzisiaj dzięki środkom ostrożności panował względny spokój. Około godz. 1 w południe spadł deszcz i rozproszył tłumy.

Ogółem wczoraj i dziś aresztowano 27 ludzi, między nimi 1 żołnierza 15 pp., którego kazał przytrzymać pewien kapitan, oświadczając, że widział go, jak brał udział w rozruchach.

Z wczoraj aresztowanych 9 odstawiono do sądu pod zarzutem gwałtu publicznego i wymuszenia.

Miejskie Biuro pracy oświadczyło, że dla 25 robotników ma pracę w Bursztynie.

Wysyłka robotników do budowy toru w Basiówce nie odbędzie się dzisiaj z powodu, że lwowska dyrekcya kolejowa nie zakończyła sprawy wykupna gruntów.

„Dziennik polski“ zrobiwszy uwagę, że rozruchy stały się chronicznymi we Lwowie, radzi zwołanie specyalnej ankiety, którąby zastanowiła się dlaczego na prowincyi jest brak robotnika, podczas, gdy we Lwowie panuje brak pracy.

Na tle rozruchów rozgrywają się też ambicye polityczne. Wzajemnie bowiem zasługę ich uspokojenia usiłują sobie wydrzeć socyaliści i poseł Breiter, który rozgoryczony na swoich przeciwników ogłasza w pismach lwowskich oświadczenie, „że wobec tego, iż do ruchu robotników pozbawionych pracy i chleba wmięszali się socyalni demokraci, nie podejmuje się p. Breiter dalszej interwencyi w sprawie przyspieszenia robót publicznych, a przez to dostarczenia biednym robotnikom pracy“.

Doprawdy przy czytaniu tych kilku wierszy zdumienie ogarnąć musi każdego! Jakto? Więc nie o to ma chodzić aby robotnicy nie cierpieli głodu, ale aby im socyaliści z pomocą nie przyszli? a zatem pognębić ich potrzeba niewinnie, jeśli tylko z drugiej strony socyaliści im pomódz próbują? Chyba że to prosty „lapsus calami“ pod wpływem chwilowego rozdrażnienia...

Towarzystwo pedagogiczne.

Przemyśl, 16 lipca. Prawie całe dzisiejsze posiedzenie zajęło sprawozdanie z czynności zarządu głównego, które oceniał w imieniu delegatów poseł Wojtyga. W dyskusyi gorącej krytykowano system szkolny. Uchwalono domagać się, aby usunięto naukę pedagogii, zaprowadzonej w szkołach wydziałowych, tudzież by nie wysyłano sił żeńskich niekwalifikowanych na posady wiejskie. Nauczycielstwo nie zgadza się na projekt regulacyi płac, ogłoszony przez redakcyę „Szkoły“. Zmianę statutu odłożono do przyszłego zjazdu. Prezesem wybrano jednomyślnie i z entuzyazmem Małachowskiego, wiceprezesami Fąfarę i Soleskiego, tudzież 13 członków zarządu, między nimi Zaleskiego z Krakowa.

Wiedeń, 16 lipca. „N. W. Tageblatt“ donosi, że dwaj podróżnicy austryaccy: dr Aleksander Mussil i Leopold Mielich, artysta-malarz, którzy na koszt rządu podjęli wyprawę naukową do Arabii środkowej, zostali przez Beduinów napadnięci pod Alżebi i obrabowani.

Salcburg, 16 lipca. Po wczorajszym obiedzie dworskim cesarz rozmawiał czas dłuższy z byłym prezydentem Izby drem Fuchsem, przyczem wyraził się, że stosunki w Radzie państwa mają się znacznie ku lepszemu i że sytuacya wyjaśni się jeszcze znaczniej podczas sesyi jesiennej.

Cesarz następnie wyraził ubolewanie z powodu obstrukcyi w Sejmie tyrolskim, lecz zauważył, że i tam zapewne stosunki polepszą się z biegiem czasu.

Lipsk, 16 lipca. Członek rady zawiadowczej „Banku lipskiego“, konsul Dodel, którego niedawno uwięziono, został wypuszczony na wolność po złożeniu kaucyi w kwocie 250 tysięcy marek.

Londyn, 16 lipca. „Standard“ donosi z Berlina, że królowi Edwardowi, carowi Mikołajowi i cesarzowi Wilhelmowi podczas zjazdu w Moguncyi towarzyszyć będą ministrowie spraw zagranicznych. Król Edward złoży także wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Paryż, 16 lipca. Dzienniki nacyonalistyczne ogłaszają depesze, które nadeszły z Czech podczas święta narodowego dnia 14 b. m. Z Pragi przyszło 5 telegramów, dalej telegrafowały Rady miejskie z Rokiczan, Pilzna, Chrudima, Tabora, Domozlic, Czaslawa, Beraunu, Zdic i Wszetina.

Belgrad, 16 lipca. Para królewska serbska uda się dopiero po dokonanych wyborach do skupczyny we wrześniu do Petersburga. Wracając stamtąd odwiedzić ma ona także dwór wiedeński (?).

Bukareszt, 16 lipca. Wczoraj następca tronu rumuńskiego, ks. Ferdynand, przybył do Costancy (Küstendżil), a wkrótce potem zawinął tam statek „Rostisław“ z ks. Aleksandrem Michajłowiczem na pokładzie. W południe udał się rumuński następca tronu w towarzystwie ministra Sturdzy na pokład „Rostisława“, gdzie złożył wizytę w. księciu i wręczył mu wielką wstęgę orderu gwiazdy rumuńskiej.

Wkrótce potem w. książę oddał wizytę następcy tronu na pokładzie statku „Regele Carol“. Wieczorem odbył się na pokładzie tego parowca obiad. Miasto było iluminowane.

Sofia, 16 lipca. Znów rozpoczęły tu krążyć pogłoski o tem, że ks. Ferdynand zaślubić ma czarnogórską księżniczkę Ksenię, w czem znalazł poparcie ze strony dworu rosyjskiego i włoskiego.

W kołach dworskich zaprzeczają tej pogłosce, znajduje ona jednak powszechną wiarę.

Pogłoska o zamachu na ces. Wilhelma.

Wiedeń, 16 lipca. Wedle „N. W. Tagblattu“ w Essen krążyła wczoraj wieść, nadeszła z Belgii, iż cesarz Wilhelm został w Norwegii, dokąd się obecnie udał, zamordowany przez jakiegoś majtka. Okazała się ona jednak nieprawdziwą.

Zamach na ministra.

Paryż, 16 lipca. Gdy minister robót publicznych Bodin dziś rano jechał na posiedzenie rady ministrów do pałacu Elyzejskiego jakaś niewiasta na rogu ulicy Avenue Maringey wystrzeliła do niego z rewolweru. Strzał chybił, minister mógł pojechać na posiedzenie. Schwytano kobietę. Oświadczyła że nazywa się Olszewska, mieszka w Nanterre. Mąż jej jest pochodzenia polskiego, do r. 1894 był czynnym w Nicei jako budowniczy.

Przesilenie ministeryalne.

Madryt, 16 lipca. Agencya Fabra donosi, że pod koniec sesyi parlamentarnej nastąpi przesilenie ministeryalne; mianowicie ustąpić mają ministrowie spraw wewnętrznych marynarki skarbu a także minister spraw zagranicznych. Prezydant Sagasta oświadczył że chciałby także ustąpić.

Nowy balon do kierowania.

Berlin, 16 lipca. Druga próba balonu Sekkeliniego odbyła się onegdaj nader pomyślnie. Balon, w którym znajdowali się: dr Berson, kierownik zakładu aeronautycznego, dr Fürich i Schreiter, wzniósł się z Charlottenburga o godzinie 8 minut 10 rano, a spadł o godzinie 6 wieczorem, między Zweibrücken a Pirmamasens, przebywszy przestrzeń 600 kilometrów. Podróż odbyła się nader gładko, aeronauci zaś, zdrowo przybywszy do Berlina, oświadczyli, że próba ta posiada dla aeronautyki pierwszorzędną doniosłość.

Próba ta ma być jedyną w swoim rodzaju na punkcie kierowania balonem. — Z początku balon unosił się bardzo nisko, przy końcu jednak wzniósł się do wysokości 9200 metrów. Już na wysokości 5000 metrów podróżnicy oddychali z trudnością i musieli pomagać sobie kwasorodem. Zimno w tej wysokości było straszne. Na szczęście mieli oni z sobą ciepłe ubranie i żywność.

Dżuma.

Konstantynopol, 16 lipca. Na wyspie Chios, w miejscowości tego samego nazwiska, zdarzył się wypadek dżumy. Skutkiem tego panuje popłoch pośród mieszkańców.

Napady Albańczyków.

Berlin, 16 lipca. Według „Vossische Ztg“ panuje w Serbii ogromne wzburzenie przeciwko Albańczykom, którzy miejscowość Kolaszyn zupełnie zniszczyli. Opowiadają, że mufti turecki podburza Albańczyków przeciwko Serbom i w Prisztynie agitował przeciwko serbskiemu konsulowi.

Belgrad, 16 lipca. Wskutek wypadków w Kolaszynie król Aleksander zaprosił do siebie posła tureckiego i usilnie nalegał na niego, aby zwrócił na nie uwagę sułtana.

Japonia i Rosya.

Londyn, 16 lipca. Tutejsze dzienniki podają sensacyjną, lecz mało wiarygodną depeszę „Rosyjsko-skandynawskiej Agencyi“ z Petersburga, wedle której zarządy kolei żelaznych otrzymały rozkaz natychmiastowego przygotowania się do przewozu wielkiej ilości wojsk, gdyż grozi wybuch wojny między Rosyą a Japonią.

Londyn, 16 lipca. „Daily Mail“ donosi z Tokio, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych uważają za rzecz prawdopodobną przyjście do skutku przymierza między Japonią a Rosyą, i to najdalej w ciągu sześciu miesięcy.

Japonia ma być bardzo zniechęcona postępowaniem innych mocarstw europejskich, a szczególniej Anglii, która jej wobec Rosyi nie chciała udzielić poparcia. (Telegram ten zostaje w jaskrawej sprzeczności z poprzednim i równie wydaje się być na sensacyę obliczonym. Przyp. red.).

Sprawy chińskie.

Pekin, 16 lipca. Ks. Czunczang prosił posłów, aby postarali się o usunięcie wojsk z pałaców cesarskich i świątyń do dnia 15 sierpnia b. r. Posłowie przychylili się do tej prośby i zawiadomili o tem dowódców wojsk sprzymierzonych.

Kolonia, 16 lipca. „Kölnische Ztg“ donosi, że rokowania posłów mocarstw europejskich o zezwolenie ze strony rządu chińskiego na obwarowanie dzielnicy poselstw europejskich, doprowadziły po wielu trudnościach do pożądanego rezultatu. Poselstwa europejskie będą na przyszłość stanowić osobną obwarowaną dzielnicę.

Z Afryki południowej.

Londyn, 16 lipca. „Weekly Despeatch“ donosi, że we środę odbyła się angielska rada gabinetowa, na której naradzano się nad zastosowaniem energicznych środków celem szybkiego zakończenia wojny w Afryce południowej. Między innemi polecono lordowi Kitchenerowi, aby wydał proklamacyę, zapowiadającą, że majątki tych wszystkich, którzy będą trzymać z Boerami, zostaną skonfiskowane.

Dalej postanowiono rozszerzyć władzę lorda Kitchenera w tym kierunku, aby mógł powstańców z Kolonii przylądkowej lub Boerów pociągnąć do odpowiedzialności i tam, gdzie sąd wojenny zadekretuje karę śmierci, potwierdzać ją bez odnoszenia się do centralnego rządu.

„Daily Mail“ potwierdza wiadomość o tem, że odbyła się taka rada gabinetowa i że zajmowano się na niej dalszemi planami wojny w Afryce południowej.

Londyn, 16 lipca. Lord Kitchener donosi z Pretoryi, że kolumna pułkownika Broadwooda, maszerująca ku Heilbronowi, wzięła do niewoli cały rząd republiki orańskiej wraz z prezydentem Steynem. Steynowi jednak udało się wraz z drugim towarzyszem uciec.

Londyn, 16 lipca. „Biuro Reutera“ donosi, że Anglicy pod wodzą pułkownika Scobella znienacka napadli na obóz Boerów pod Camp Boo, w Kolonii Przylądkowej, i 33 Boerów wzięli do niewoli.

Żona wiceprezydenta Transwaalu Schalk Burgera, który zastępuje Krügera, została internowana w Pretoryi, ponieważ podburzała spokojną ludność przeciw władzom angielskim.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 16 lipca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	25
„ „ srebrna	99	15
4% renta austryacka złota	118	20
4% „ „ koronowa	95	65
4% „ węgierska złota	118	15
4% „ „ koronowa	93	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	1635	—
„ kredytowe	634	50
Londyn	239	55
Marki	117	42
20-to Markówki	23	49
20-to Frankówki	19	03
Włoskie banknoty	90	85
Dukaty	11	29
Losy węgierskie premiowe	173	50
Losy tureckie	101	50
Akcye Anglobanku	273	—
„ Unionbanku	540	—
„ Bankverein	447	—
„ Laenderbanku	403	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	520	50
„ „ Południowej	87	50
„ „ Elbethal	480	—
„ „ Nordbahn	5825	—
„ „ Staatsbahn	639	—
„ „ Alpine	416	—
„ Tureckie Tabaczne	281	—
Ruble	253	25

Berlin, 16 lipca 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	05
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	97	—

Potrzebna Nauczycielka

do dwóch panienek, dla ukończenia edukacyi, z fortepianem i jęz. francuskim, ze skromnemi wymaganiami, w młodszym wieku. — Odpisy świadectw pod lit. **M., Bursztyn.** 1708 1 3

Pierniki. Czekolady. | **Fabryka wyrobów miodowych** poleca 1490 23 50 codzień świeże ciastka na miodzie, **Całuski** w 5 smakach, **Secesyjne torty miodowe, M. M. Urbański, ul. Franciszkańska l.** | **Chłodniki miodowe.**

NAJPRZEDNIEJSZE

brzoskwinie 5 kilo (w koszykach poczt.) K. 4·—
morele 5 „ „ „ „ 3·—
rajskie jabłka 5 „ „ „ „ 2·50
wysyła opłatnie za zaliczką poczt. 1709 1 6
W. Rein, Görz (Küstenland).

½ kilo pierza GĘSIEGO tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w poczt. pakietach próbnych. 5 kilogr. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierzem w Śmichowie koło Pragi** (Czechy). **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres. 1707

L. 77923. 1705

Konkurs.

W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu są do obsadzenia dwie posady asystentów technicznej kontroli skarbowej.

Asystenci przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby, za kontraktem zamianowani będą rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w XI-ej klasie rangi. — Asystent techniczny kontroli skarbowej przyjęty prowizorycznie za kontraktem służbowym, pobierać będzie zwyczajne pobory urzędnika państwowego XI. rangi (płacę i dodatek aktywalny), w razie zaś, jeżeli przeznaczony zostanie do stałego dozorowania rafineryi olejów mineralnych lub innego przedsiębiorstwa kontroli skarbowej podlegającego, pobierać będzie nadto przez czas użycia w tej służbie roczny ryczałt, który najmniej 500 koron, a najwięcej 800 koron wynosić może.

Wymogi do osiągnięcia posady asystenta technicz. kontroli skarbowej są:
1) obywatelstwo austryackie;
2) nieposzlakowany charakter;
3) nieprzekroczony 40 rok życia;
4) dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego;
5) dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego, co najmniej z klasyfikacyą: „uzdolniony";
6) co najmniej dwuletnie zajęcie przy technicznem ruchu rafineryi olejów mineralnych, browarów, gorzelń lub cukrowni.

Ubiegający się o posadę mają wnieść podanie należycie udokumentowane w przeciągu **czterech tygodni** do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.
Lwów, dnia 4 lipca 1901 r.
Korytowski.

GORZELNIK

kawaler, Dublańczyk (z postępem bardzo dobrym), z dłuższą praktyką, posiadający egzamina z maszyn i kotłów parowych, przyjmie posadę w większej gorzelni od sierpnia. — Adres: **Floryan Rząca, Zaciernie, Ruska wieś.** 1673 4 5

1052 **• PIEGI •** 27 30

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crême Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.
Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.
Główne składy w **Krakowie: Wiktor Redyk**, apteka; **Eugen. Heller**, apteka; we **Lwowie: Zygm. Rucker**, apt.; w **Brodach: Leo Kallir**, aptek.; w **Nowym Sączu: R. Jakubowski**, apt.; w **Przemyślu: M. Schwarz**, apt.; w **Tarnopolu: M. Krzyżanowski**, aptek., **Dr Jul. Franzos**, aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

Sok malinowy

pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej
S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.
Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 22 50
Korespondencya polska.

Ważne dla
Chorych na Cukrzyce!

„MUSOL" prawn. ochroniony.
gruntownie wypróbowany oraz znakomicie działający preparat w „Cukrzycy" (Diabetes mellitus), usuwa cukier w 5 dniach, tak, że ledwo ślady z tego pozostają.
1 pudełko z 20 proszkami 3 zł. (6 koron).
Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach, we **Lwowie:** u **P. Mikolasza i Spółki** i **S. Ruckera**, aptekarza — hurtownie: **Fr. Vitek & Co., Prag.** 1361 17 25

Reim i Spółka

w Krakowie,
Rynek L. 37, linia A-B,
POLECAJĄ:

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:
Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk, Płótna na miarę i na blejtramach naciągnięte, Książki i Bloki do szkicowania, Papiery, Kartony, Deszczułki do malowania, Werniksy i wszelkie środki do malowania, Pendzle w różnych gatunkach, Palety z drzewa i porcelany, Sztaluги polne składane, Parasole polne, Laski do przyczepiania parasola, Kapelusze dla malarzy.

Na sezon podróżny i kąpielowy:
Flaszki podróżne, Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe do składania, Necesery podróżne — Rzemyki do podróży, Poduszki do wydymania, Wanny i Miednice gumowe do podróży, Czepki i Kapelusze do kąpieli, Pantofelki do kąpieli, **Nowość:** *Gąbki gumowe do nacierania ciała, Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała, Środki kąpielowe lecznicze.*

Perfumy, Mydła, Pudry.
Wody kolońskie — Wody toaletowe, Przybory do golenia — Środki kosmetyczne, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów i różne inne Artykuły i Przybory toaletowe.

Opal, Benzolinar, Feraxolin.
Aphanizon, Benzyna, Mydełka, oraz inne Środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha,
Plaster dla turystów Lusera, Clacethyl Tynktura na nagniotki.

Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej,
Maszynki do robienia lodów, Aparaty do filtrowania wody. 1629 13 0

Borax czyszczony „Kaiserborax" w pudełkach po 15, 30 i 75 hal.

„LESSIVE PHÖNIX", najlepszy środek do prania, paczki ¼ kg., ½ kg., 1 kg., dla pralni 10 kg.

FABRYKA SIATEK
konstrukcyi i artystyczn. ślusarstwa
J. Gorecki i Spółka
w KRAKOWIE, ul. ś. Wawrzyńca 26,
telefon Nr. 277,
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych fabrykantów wchodzące.
Cenniki na żądanie. Ceny przystępne
Termin ściśle dotrzymany. 1647 38 0

WILLA

z pięknym ogrodem, w bliskości Parku Krakowskiego, z frontem pod południe, obejmująca mieszkanie dla jednej rodziny, jest do sprzedania lub wydzierżawienia od 1 październ. Wiadomość: *J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.* 1695 3 0

BROWAR PAROWY
J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,
poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**
Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38. 162 31 52

Zmiana lokalu.
ED. KLIMEK
Handel Delikatesów, Win i Pokoje do Śniadań

obecnie 1690 4 10
Rynek Nr. 41, róg ul. św. Jana,
dawniej **Jan Janiga.**

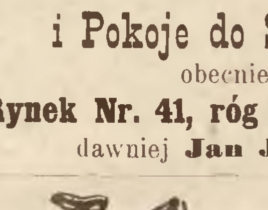

Rowery
sławnej marki **Dürkopp Diana**
poleca 1638 18 0
Skład Maszyn do szycia i Rowerów
R. Pawłowskiego
(dawniej Iwanicki)
w Krakowie, Rynek L. 18.
Tamże **jest do sprzedania 30 sztuk rowerów,** zakupionych na licytacyi w c. k. urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po 75 złr. Sprzedaż na raty wykluczona.

K. Zieliński,
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem. **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 1627 33 0

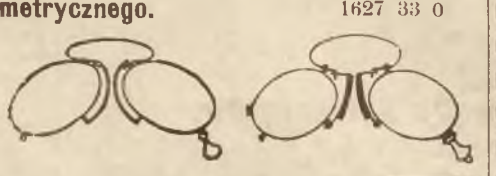

W okolicy Jasła piękny majątek

z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem, 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. — Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 5 6

„Vinaces"

nową esencyę octową poleca się jak najgoręcej każdej gospodyni, każdemu właścicielowi hotelu i restauratorowi. Przyrządzony z niej ocet ma: 1) wyborny smak i zapach, 2) bardzo wielką siłę konserwującą, 3) wolny jest od bakteryj, 4) nie psuje się, 5) jest o wiele tańszy, niż gotowy kupiony ocet.

Ceny: ¼-litrowa flaszka na 5—10 litrów octu 1 kor., ½-litrowa flaszka na 20—40 litrów octu 3 kor.

W zapasie mają: apteki, handle łakoci, składy apteczne i handle towarów kolonialnych.

Składy na **Galicyę** i **Bukowinę** u **Henryka Blumenfelda we Lwowie.**

Uważać na znak ochronny, obok się znajdujący. 132 24 26

Poszukuje zaraz w zachodniej Galicyi 1689 3 5
majątku ziemskiego
z gorzelnią lub bez, wartości od 150 do 200.000 złr. Oferty upraszam łaskawie nadsyłać pod adresem: **Edward Lipiner, Kraków, ul. św. Gertrudy 10.**

ESKONTUJĘ
towarowe weksle solidnych kupców w Krakowie na dogodnych warunkach. Pośredniczę przy pożyczkach osobistych.
Zastawy
wszelkiego rodzaju, **losy**, kosztowności, wykupuję i wypłacam resztę, do najwyższej wartości. 1680 4 5
Listowne zgłoszenia dla *S. P.* przyjmuje: *Dział inseratowy „N. Reformy."*

Młody inteligentny mężczyzna,
handlowiec, żonaty, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w administracyi dziennika (posiadający w tym dziale kilkoletnią praktykę) lub odpowiedniego zajęcia biurowego, od 15 sierpnia b. r. lub od 1 września. 1616 11 0
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Administracya działu inserat. „N. Reformy"** dla **W. S.**

Chłopca dobrze wychowanego, zdrowego, przyjemnej powierzchowności, z ukończoną drugą gimnazyalną, przyjmie do praktyki handel delikatesów **Jana Zacharskiego w Samborze.**

Dom piękny
na Zwierzyńcu pod klasztorem l. 199, składający się z 4ch ubikacyj, jednej komórki i ogrodu warzywnego, jest za cenę 2300 złr. zaraz do sprzedania. — 500 złr. może zostać przy hipotece. 1679 3 3

Skład Win Greckich „ACHAIA"
w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,
POLECA
Wyborne Wina Greckie

CEPHALONIA białe, słodkawe, b. smaczne, butelka 60 cent., litrowa 80 ct., litr na miarę 75 ct.
MOSCATO białe, doskonałe, à la Haut Sauterne, butelka 80 ct., litr na miarę 1 złr.
SECT pełne słodkawe, zamiast dobrego Węgra, butelka 1 złr., litr na miarę 1 złr. 20 ct.
SAMOS wyborne, bardzo smaczne, z przyjemnym zapachem, butelka 85 ct., butelka litrowa 1 złr., litr na miarę 1 złr.
ACHAJSKIE (suche) greckie Sherry, nie słodkie, pełne, mocne, jasne, butelka 1 złr. 75 ct.
MAVRODAPHNE czerw. deserowe (lecznicza Małwazya), silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein, butelka 1 złr. 75 ct.
MAŁWAZYA biała, szlachetne, b. pełne wino słodkie, specyalnego, miłego smaku i charakteru, butelka 1 złr. 75 ct.
CIPRO czerw. słodkie, przyjemn. od Malagi, butelka 1 złr. 50 ct.
MAŁWAZYA czerwona Gutland,
MAŁWAZYA biała Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybrabranych gron (kapki), najprzedniejsze z win, jakie słońce południa wydaje, butelka 2 złr. 50 ct.

Wina Węgierskie
białe i czerwone, od 45 cent. do 1 złr. 50 cent. i wyżej za butelkę.

Wina Austryackie
MAILBERGER białe, butelka 50 ct.
IMPERIALMARKE białe, butelka 1 złr. 30 ct.
STEINWEIN białe w dzbanuszkach butelka 1 złr.
GOLDMARKE białe, butelka 1 złr.

Wina Szampańskie firmy Louis François & Co.
„Monopole Demi Sec", „Carte Blansche", „Crémant Rosé" — od 3 złr. za butelkę.

Wyborny leczniczy Koniak Tokajski

	½ but.	½ but.
Tkj. Cognac z lit. V.	złr. 2	złr. 1·20
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50
„ Kronen Cognac	„ 8	„ 4·50
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50

KONIAKI firmy **Czuba Durozier & Comp.,** wszystkie gatunki w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct., 3 złr., 3 złr. 50 ct. i 4 złr. za butelkę, również na litry po 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 3 złr. 50 ct. za litr.

Wódki i Likiery owocowe z Łańcuta
wszystkie smaki — po cenach najniższych.

Wódki Dra JANA ZDUNIA z Raby wyżnej
Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Tarniówka, Żytniówka itp.

Wódki Gdańskie znakomite
Kminkowa, Pomarańczowa, Wiśniowa, Złotówka — Butelka złr. 1·30, maleńka na próbę 35 ct.

Bardzo starą Żytniówkę z r. 1886
1 złr. i 1 złr. 25 ct. za butelkę.

Doskonałą Pomarańczową Nalewkę cała but. 90 ct., pół but. 50 ct.

Oryginalny Angielski RUM JAMAJKA
Nr. 000 but. złr. 3·—, pół but. złr. 1·50
„ 00 „ „ 2·50, „ „ „ 1·25
„ 0 „ „ 1·50, „ „ „ —·75

RUM KRAJOWY najprzedniejszy
w butelkach: cała 75 ct., 1 złr., pół butelki 40 ct. i 50 ct., litr na miarę 75 centów.

Wysyłki na prowincyę w butelkach, beczułkach i w opłatanych gąsiorach, po 3, 5, 10, 15 litrów, odwrotnie. 890 4 4

Żadna woda mineralna rodzima
nie zawiera takiej ilości **węglanu litowego,** jak nasza

Woda litowa

polecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we **wszystkich** wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza, artrytyzmie, gośćcu, dnie nożnej itp.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna. 1623 6 0

K. Rząca i Chmurski
Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGUERYACH.

Gospodynie próbójcie!
Najpiękniejszą
bieliznę
utrzymuje się przez użycie **sławnego w świecie**
Krochmalu srebrno-połyskowego
firmy
Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Leipzig und Eger,
Najstarsza i największa fabryka sztywniku.
Złoty medal w Paryżu 1900. Złoty medal w Paryżu 1900.
Prawdziwy tylko z **marką ochronną „żelazko" i „globus."** 1284 10 0
Pudełka po 24 hal. we wszystkich **handlach, gdzie są wywieszone odpowiednie afisze.**

Kantor Wymiany
Filii c. k. uprzyw. galic. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów
● **bez potrącenia prowizyi.** ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE
wydaje
ASYGNATY KASOWE
oprocentowując takowe po 487 18 30
$4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
$3\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.
Wiener Landwirthschaftliche Zeitung
Österreichische Forst- u. Jagd-Zeitung
Allgemeine Wein-Zeitung
Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.
nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko 1283 4 0
Wien, I., Schauflergasse 6.
w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski